Nr. 257. Kraków, Niedziela 25 Września 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Oddajcie Bogu co jest Bożego!

Dwojaką zwierzchność Bóg postanowił: duchowną i świecką. Duchowną, której zadaniem jest troska o dobro nadprzyrodzone, świecką, która nad dobrem przyrodzonem poddanych swoich pieczę mieć powinna.

Są jednak czynności, które z jednej strony odnoszą się wprawdzie do porządku nadprzyrodzonego, z drugiej przecież są warunkiem dobrobytu przyrodzonego, i dla tej przyczyny ściśle wchodzą w zakres powinności władzy świeckiej.

Do takich czynności należy na pierwszem miejscu publiczna służba Boża, zawarta w przykazaniu: „Pamiętaj abyś dzień święty święcił“. Jak zdrowie i powodzenie dzieci przywiązane jest do czwartego przykazania, tak dobrobyt miast i narodów zależy od pełnienia przykazania trzeciego, czyli od przestrzegania czci Bożej publicznej. Pisaliśmy już o tem niegdyś wskazując szczególnie Anglię i Stany Zjednoczone jako żywy dowód i wzór godny naśladowania.

Dalej poddani mają najzupełniejsze, święte, nietykalne prawo, domagać się od władzy, aby władza ta, tem więcej jeśli jest katolicką, szanowała ich religijne uczucia, i nie przeszkadzała wypełnianiu religijnych powinności.

Ciż sami poddani mają również prawo wymagać od władzy dobrego przykładu, a władza ma powinność względem podwładnych, aby im nie dawać zgorszenia, które jest tem większe, im świętsze obowiązki są pogwałcone.

Wreszcie zwierzchność świecka nie stoi nad prawem Bożem i kościelnem ale to prawo Boże i kościelne stoi nad zwierzchnością.

Pan czy sługa, szlachcic czy chłop, jenerał czy prosty żołnierz, król czy żebrak, papież czy braciszek klasztorny, wszyscy do przykazań Boskich są obowiązani. Władza świecka tem większy ma obowiązek — bo obowiązek czuwania, aby podwładni jej jawnie i publicznie nie urągali prawom Bożym. Wszak nawet duch państwowych ustaw naszych tego się od wszelkich władz podrzędnych domaga.

Tymczasem „u nas inaczej“.

Ogłoszony został niedawno j a r m a r k k o ń s k i na dnie 23, 24, 25, 26 i 27 b. m. a więc i na n i e d z i e l ę w d. 25 przypadającą. Strach przed cholerą sprawił odwołanie jarmarku, ale ogłoszenie go na dzień niedzielny pozostało faktem nie po raz pierwszy u nas się pojawiającym, bo tak samo i zeszłego roku p u b l i c z n i e, u r z ę d o w o pogwałcony został dzień święty.

Doprawdy czyliż nie dość już miasto nasze uwłacza publicznym swym obowiązkom religijnym?

Czy nie dość na tem, że sklepy na urągowisko chyba zamykane są w niedzielę popołudniu, a otwarte dopóty, dopóki trwa nabożeństwo?

Czy nie dość, że cała młodzież kupiecka, że całe zastępy wyższych i niższych urzędników, nie mogą niemal nigdy wysłuchać Mszy św. lub przystąpić do śś. Sakramentów? Czy nie dość, że w szkołach przemysłowych i realnych podczas nabożeństw niedzielnych odbywa się nauka? Czy nie dość, że w szkołach ludowych nauczyciele i nauczycielki i służba szkolna w niedziele przed południem znajdować się muszą w szkołach dla wygody uczących się żydków?

Czy nie dość, że w dni święte odbywa się po ulicach przenoszenie i przewożenie mebli i innych ciężarów? Czyż większej jeszcze potrzeba dnia świętego zniewagi, zniewagi od samej władzy pochodzącej?

Dziwne to doprawdy, że ta sama władza, która tak sumiennie ekzekwuje podatki i inne opłaty od swych podwładnych, na słusznej zasadzie: „oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego,“ nie pamięta na ważniejszą jeszcze zasadę temi samemi wyrzeczoną usty: „Oddajcie, co jest Bożego — Bogu“.

Tego rodzaju przykład, choćby jeden tylko dany z g ó r y, działa bardziej demoralizująco, niż sto podobnych przykładów, pochodzących z dołu. Nie dziw więc, że rozprzężenia religijnego ująć potem w karby nie podobna, bo *sicut rex, ita grex.*

Tradycje narodowe, przekonania religijne katolickiej większości miasta naszego a wreszcie i przeszłość narodu, którego Kraków chce być przecież s e r c e m — d o m a g a j ą s i ę g ł o ś n o z a c h o w a n i a w c a ł o ś c i k a t o l i c k i e j c e c h y s t o l i c y P i a s t ó w i J a g i e l l o n ó w.

Wszak jawną jest sprzecznością i gorzką nawet ironją, jedną dłonią urągać przykazaniom Bożym, a drugą podnosić w niebo modląc się za Polskę.

Charakter Polaka szczery jest przecież, prawy, otwarty, a brzydzi się dwulicowością i obłudą.

Godzi się więc tę swojską cechę szlachetną zastosować nie tylko do ludzi, ale i do Boga.

Ks. B. Stysiński.

Pod adresem dziennika „DEUTSCHE ZEITUNG.“

Pod tym tytułem wychodzący w Wiedniu dziennik żydowsko-liberalny, ośmielił się z właściwą sobie i swym współwyznawcom arogancją, umieścić artykuł znieważający szkolnictwo naszego kraju.

Powiada ów dziennik, że profesorowie w szkołach średnich niegodziwie obchodzą się z uczniami, że ich tyranizują, znieważają, przezywają obelżywymi wyrazami, znęcają się nad nimi, wskutek czego znaczna część uczniów zniewoloną jest szkołę opuszczać, a inna z rozpaczy idzie na bezdroża.

Wobec tego wzywa *Deutsche Ztg.* ministra, by nie ufał sprawozdaniom Rady szkolnej i namiestnika, ale z Wiednia wysłał komisję, któraby rzecz na miejscu zbadała.

Prócz plugawego pocisku oszczerstwa, jeszcze i denuncjacja i właściwe żydom wołanie: „*Polizei*“.

Nie zwracalibyśmy uwagi na tego rodzaju elukubracje, gdyby nie to, że od niejakiego czasu na bruku wiedeńskim wyrósł dziwny grzyb zawiści ku nam i sypią się z wiedeńskich dzienników ciągle przeciw nam zaczepki. Jak rój szczypawek rzuciły się *Zeitungi* i *Blatty* na nasz kraj, na nasze urządzenia, na całe nasze społeczeństwo. Trzeba więc klapą na muchy uderzyć o ten rój szczypawek, choćby się tam komuś i po nosie dostać miało.

Otóż imieniem kraju całego, rodziców mających dzieci w szkołach i imieniem nauczycielstwa polskiego, odpieramy napaści *Deutsche Ztg.*, bo: 1-sze. Wiadomo całemu światu, że Polak z natury grzeczniejszym jest i do dobrego tonu sposobniejszym i skłonniejszym od Niemca, zwykle rubasznego. 2-gie. Starsza generacja dzisiejszych profesorów nabyła wstrętu do rubaszności, do prostactwa i karczemności, dzięki swym dawnym profesorom Niemcom. Pamięta ona dobrze, jak to za owych czasów, gdy Niemcy „cywilizowali“ szkoły naszego kraju, pan profesor matematyki (moglibyśmy na żądanie wymienić nazwisko) pieścił polską dziatwę komplementami: „*Polnische Schweine*“, „*Slavisches Miestvieh*“.

Pamiętają dobrze, jak profesor greki (również możemy nazwisko wymienić) bił uczniów po twarzy i to właśnie takich, za jakimi się to niby ujmuje *Deutsche Ztg.*, t. j. synów ubogich włościan. A bił dotąd, aż ujął się za nimi kolega, syn szlachcica polskiego i pana profesora sam spoliczkował.

Pamiętają oni dobrze, jak pedagogowie niemieccy pełnili służbę ajentów policyjnych i szpiegowali, czy dziecko polskie nie czyta polskiej książki. Pamiętają dobrze, jak wypędzano za to, gdy uczeń nie chciał zwać się „Galizianer“, tylko obstawał przy tem, że jest Polakiem. Pamiętają oni dobrze, jak tych panów policja miejska pijanych z rynsztoków podnosiła.

Pamiętają oni dobrze, jak uczony niemiecki uczył botaniki w ten sposób, że nakazywał: „*Das Grossgedruckte ist auswendig zu erlernen, das Kleingedruckte bleibt zum Nacherzählen*“. To była nauka botaniki bez żadnego okazu, bez żadnego wykładu!

Pamiętają to wszystko dzisiejsi starsi profesorowie naszego kraju i mają wstręt do tych niemieckich wzorów i miłościwie, po ojcowsku traktują młodzież i dają młodszym kolegom przykład dobry. Jeżeli gdzieś który wyjątkowo może znalazł się taki, o jakim *Deut. Ztg.* wspomina, to powinien ten dziennik bardzo się cieszyć, że się zaplątał w kraju naszym wierny uczeń swych niemieckich mistrzów, rozsadnik kultury pedagogicznej niemieckiej dawnego systemu.

Niechno w Wiedniu będą skromniejsi i... rozumniejsi. Kara Mustafa nie pociągnie pod Wiedeń ale może jaki Skobolew się znajdzie, i wyciągnie nahajkę na żydów wiedeńskich, a wówczas znowu jaki hr. Wilczek będzie szukał w ziemi naszej Sobieskiego. Ostrożnie z ogniem. Jest nam tu dobrze z łaski najlepszego Monarchy, to też jesteśmy sercem Mu oddani, a wierni Jego państwu, Jego koronie, jednak nie pozwolimy sobie deptać po nogach nikomu, a co najmniej żydziakom, co zaledwie ostrzygli pejsy.

(w. k.)

Z WIEDNIA.

23 września.

Było do przewidzenia, że wizytę Stambułowa u sułtana, wysłanie komisarza Porty na wystawę do Filipopolu, wymianę depesz oficjalnych między cesarzem austrjackim a ks. Ferdynandem bułgarskim, Rosja nie pozostawi bez odpowiedzi, że nie połknie w milczeniu tych wypadków, o których znaczeniu wam w porę pisałem. Osobną notą do Porty Rosja protestuje przeciw postępowaniu Porty i przypomina, że Bułgarja i książę jej nie są uznane, że obowiązuje dotąd traktat berliński. Nota nie przynosi nic nowego, stanowisko Rosji w sprawie Bułgarji jest znane; więc też nota ta nic nie zmienia. Rosyjska dyplomacja za pomocą tej noty stara się nie dopuścić do przedawnienia, a zarazem ostrzega przed wszelkim krokiem, któryby miał na celu akcję względem uznania Bułgarji i księcia. Porta wcale akcji tej nie zamierzała, mocarstwa trzy sprzymierzone nie uznają potrzeby takiej akcji, któraby była nie pożądaną, gdyż wywołałaby dyplomatyczną wojnę.

Faktycznie Bułgarja jest uznaną; Europa cała, prócz Rosji, zadawalnia się tem, a dopóki Rosja przeciw Bułgarji innego działa nie wytacza, prócz papierowego, prócz noty do Porty, nie ma Europa powodu tem się kłopotać. Za kilka dni będzie i o tem mowa w delegacjach wspólnych Hr. Kalnoky nie będzie potrzebował nic innego przedstawić, jak tylko, że Bułgarja się pomyślnie rozwija, uregulowanie zaś formalne jej położenia, musi być pozostawione późniejszemu czasowi. Rosja u r z ę d o w a jest w sprawach wschodnich zupełnie narazie ubezwładnioną. Jeżeli tylko ład i bezpieczeństwo w Bułgarji nadal trwać będą, jeżeli knowania Rosji niby nieurzędowej nie zdołają jej zawichrzyć; nota o p i e k u n k i S ł o w i a n żadnego nie będzie mieć znaczenia, ani skutku.

Hr. Kalnoky oczekuje też sesji delegacyj z całym spokojem i swobodą. Na horyzoncie politycznym niema chmur. Może on przeto mieć i czas i humor do oglądania codziennie wystawy w rotundzie i do przysłuchiwania się Schromlom i volkssaengerom. Dyplomacja ma wakacje. Trudniejsze jest położenie ministra wojny, gdyż budżet wojskowy rośnie z każdym rokiem. Nadwyżka tegoroczna wyniesie do 5 milionów; delegacje będą badać potrzebę tej nadwyżki, ale ją uchwalą, gdyż niema tak wysokiej ceny za pokój, żeby go można zaryzykować. Stan obronny państwa musi być wykończony, na to rady niema. Położenie to nie zmieni się jeszcze przez długie lata; jest ono ciężkie, ale zawsze lepsze od wojny, której nikt nie chce, bo nikt niema odpowiedzi na pytanie: co ma być po wojnie? jakie mają być jej skutki?

Wiedeń nie zajmuje się polityką, ale conieco cholerą, a głównie ciągle Mascagnim.

Moszkowski przybył z Berlina dyrygować koncertem w halli muzycznej, a zanim się to stanie, rekomenduje się tutejszej publiczności, jako Berlińczyk w innej roli, jako humorysta. Ogłosił fejleton p. t. Bagatela — w którym opisuje, jak się po drodze o jego zdrowie starano, jak desinfekcjonowano, że mu kompozycje na granicy, jako artykuł podejrzany zatrzymano. O Berlinie mówi, że tam ponuro, w teatrach pusto, ale ludzie dowcipkują opowiadają, że jednej śpiewaczce zabroniono coleraturę, że Lohengrin, Hollaender trwają teraz o dwie godziny dłużej, gdyż jako obcy muszą się pierwej poddać kwarantannie; zabroniono w *Amico Fritz* rwać wiśnie na scenie, podawać rabinowi wodę ze studni, a w *Tellu* zrywać jabłko. Zato są dozwolone skandale, gdyż obecnie musi „ręka rękę myć“. Trzeba, żeby było wiadomem, że ten Berlińczyk niema się wcale za Polaka.

*P*rzedsiębiorstwo Sonzogna stagione włoska rozgrywa się według programu. Niektóre przedstawienia są wspaniałe n. p. „Cavalleria rusticana“ i „Amico Fritz“; śpiewaczki Bellincioni, Touesella, tenory Stenio, Lucia są znakomici. Owacjom niema końca, a biją brawo ostentacyjnie arcyksiążęta — boć trzeba być grzecznym dla sprzymierzeńców. Wczoraj rzucono *M*ascagniemu wieńców i bukietów 40; entuzjazm był szczery i zasłużony. Ale oto druga strona medalu: od d r u g i e g o rzędu począwszy, w s z y s c y widzowie byli za gratysowymi biletami; dochód z ostatnich rzędów wyłącznie sięga 500 złr. Jestto znowu wymowny dowód, że d e f i c y t p r z e d s t a w i e ń n i e d a j e ż a d n e j p o d s t a w y d o s ą d u o p o w o d z e n i u. Deficyt musi być, bo Wiedeń jest za mały i za mało międzynarodowy, a organa wystawy zgoła nic nie uczyniły, żeby obcych przyciągnąć. Cała wystawa — jedna z najpiękniejszych, jakie gdziekolwiek były i zupełnie nowa ma ogromny deficyt z winy jej własnych organów. W innym razie pokrycie wydatków nie dawałoby na odwrót żadnej podstawy do wniosku o powodzeniu. Są to dwie zupełnie odrębne sprawy: wartość wystawy i przedstawień, a dochody komisji wystawowej. Może być wystawa licha, a komisja zręczna swoje wydatki pokryje. Warto rozmyślać nad tem także w odniesieniu do wystaw u nas w kraju — nie bardzo potrzebnych, jeżeli nie całkowicie zbytecznych.

Kronika paryzka.

Paryż 21 września.

(Uroczystość stuletnich urodzin rzeczypospolitej. Prasa francuska o zgodzie francusko-włoskiej. Sezon teatralny i brak nowości).

Program, jaki z powodu stuletniej rocznicy dnia ogłoszenia republiki francuskiej ułożono, został wykonany w całości, gdyż nic wykonaniu nie stanęło na przeszkodzie a pogoda zwłaszcza dopisała zupełnie. W uroczystości wziął udział prezydent, wojsko, władze miejskie, ciała naukowe i towarzystwa artystyczne. Muzyki wojskowe grały „Marsyliankę“, pieśń *Reveil du Peuple* i *Hymne de Liberté;* ulice, place publiczne, dachy domów, kędy pochód tryumfalny się odbywał, przepełnione były publicznością ciekawą i rozochoconą.

Z radością zauważono, że ambasada włoska wywiesiła chorągwie, kiedy tego żaden inny z ambasadorów nie uczynił.

Od czasu uroczystości genueńskiej prasa włoska poświęca coraz więcej uwagi stosunkom na półwyspie apenińskim i myśl pogodzenia się Francji z Włochami poczęła kiełkować w głowach poważniejszych polityków.

Mimo to nie jest ona tak popularna jeszcze, jak to głoszą niektóre dzienniki zagraniczne trójprzymierzu nie przychylne.

Poważny *Matin* upatruje w uroczystościach genueńskich wypadek nadzwyczaj doniosły. Dziennik francuski sądzi, że przy dobrej woli

DE JURE ET HAYDA.

Epizod szlacheckiego żywota.

Ze starego manuskryptu skopiował

25) **Gryf.**

(Ciąg dalszy).

Wiadomo zaś jak to zwierzę trudnem jest do wyprowadzenia z ognia, osobliwie przy takim rwetesie jaki się podczas bitwy odbywał. Zginęło tam przeszło 100 koni, a przy nich spłonęły rynsztunki, kulbaki, a co gorsza obroki, co ocalałym koniom także głodem groziło. Nie posądzajcie abym miał na myśli własną szkodę, bo wszystkie nasze konie wzięte z domu popaliły się, z rynsztunkami, zresztą nikt tam nad tem nie płakał, pocieszając się iż broniącemu twierdzy koń najmniej potrzebny. Lecz inne stąd dla nas powstały przykroście; najprzód, że od tej spalenizny powstały fetor zapowietrzał miasto nieznośnie; a powtóre, że konie inne rozszalały się, rwały się na ludzi, mieszały szyki, tak że dla własnego bezpieczeństwa trzeba je było zabijać.

Iż bili się konfederaci jak lwy z nadludzką odwagą, dowód tego najlepszy, że w on dzień fatalny do zmroku 300 ich plus minus zginęło, takąż liczbę mieliśmy ranionych *).

A dlaczego ginęli, Bóg to jeden raczy wiedzieć? — A ja sobie myślę z tej racji, iż mądrej komendy nie było. Szli mężnie na oślep, z ferworem, a męztwem niewypowiedzianem; pchali się wszyscy do bram przeciw żywemu ogniowi armatniemu, z rusznicami, bagnetami, szablami, z czem który miał, nakoniec i z gołemi rękoma, nie przynosząc najmniejszego szwanku nieprzyjacielowi i zaprawdę gdyby nie nasz ogień armatni, który go gęsto raził i w respekcie utrzymywał, przez czas kilku pacierzy miasto by opanowali. Wszakże tego zapału hamować było niepodobna, każdy bieżał kędy chciał, to tylko pewna, iż szedł naprzód, a całe się nie cofał.

O dobrym już zmroku bez kondycyonowania rozejmu, ogień nieprzyjacielski ustał; my ze swej strony przycichliśmy, nie wywołując nieprzyjaznych kroków, gdyż nam wycieńczonym, a czemużby nie wyrzec jak było w istocie „zwyciężonym“ ten wczas wielce się nadawał. Noc była bardzo ciemna, deszczyk dokuczliwy nakrapiał, ten się chyba na to nam przydał, że tlejący jeszcze pożar dogaszał. Ale nikt nie widział przed sobą na dwa kroki, za najmniejszem poruszeniem potykałeś się o trupa, lub ścierwo końskie, albo jeszcze co gorsza, potrącałeś ranionego; jęki tych i przerażające stękanie koni, serce rozrywały. Nie śmieliśmy rozniecić większego ognia, aby nieprzyjacielowi nie dać celnego punktu do strzałów. Świeciliśmy sobie latarkami okrywając je z trzech stron przy uprzątaniu trupów, które wrzucaliśmy do lochów ogromnych pod Ratuszem.

Tu miejsce jest właściwe na wspomnienie naszego niegdyś poczciwego kompana nieboszczyka Ożgi; straciwszy go w on dzień fatalny z oczu, ujrzałem dopiero pomiędzy zmarłemi, kiedy martwe jego ciało wnoszono do lochu. Na pożegnanie ucałowałem to zastygłe czoło, które przez długie życie mężnie wrogom nadstawiał w obronie Ojczyzny. Boże bądź mu miłościw i daj wieczne odpoczuienie!

Z przenoszeniem ranionych był większy kłopot, nie było ich gdzie pomieścić, bo nietylko cele uczynnych OO. Franciszkanów, ale korytarze i chóry były nimi zapchane; jedno nas ratowało, iż co moment prawie któryś konał i szedł na nasz cmentarz do Ratusza, a drugi, natychmiast miejsce jego zajmował.

O głodzie nie ma co mówić, ten wszystkim bez wyjątku dokuczał, to zaś jak i resztę przenoszono z przykładną stoicznością.

Szczęście nasze, że obóz nieprzyjacielski był także zajęty grzebaniem swoich zabitych, których miał dnia tego (jak nam donieśli nasi szpiegowie i jak sami nazajutrz mogliśmy sprawdzić) około 200 *).

Na tych smutnych robotach przeszła nam krótka noc letnia, a gdy zaledwie świtać zaczęło, X. Marek jakby w najspokojniejszym czasie kazał wznosić ołtarz do mszy św., na co iż niektórzy się krzywili, obawiając się ażeby nieprzyjaciel nie chciał korzystać z ogólnego zajęcia modlitwą i wpaść do miasta — gromił obojętnych swoim zwyczajem, temi o ile pamiętam słowy:

— Cóż to za indiferentyzm pogański! Azali wiesz, który z was, czyć danem będzie pochwalić Stwórcę wieczorem? Póki więc ranek nasz, bo kto wie czyje jutro? prośmy o zmiłowanie i odpuszczenie grzechów, dla wielości, których Bóg się od nas odwraca i w moc nieprzyjaciela podaje.

Z xiędzem żartów nie było, bo o ile miłował wszystkich, litościw zaś był na nędzę i dolegliwości, o tyle znów gromił bezbożność i oziębienie w wierze.

**) „W okamgnieniu mniej okaleczeni rzucili się do wzniesienia ołtarza, gdyż zdrowi pod broń równo ze dniem stanęli. Na stos kamieni, symetrycznie o ile możności ułożony, pokładli deskę, którą przykryli białym obrusem, po środku przymocowali dwie żerdzie w formie krzyża, a na dwu innych wysoko wzniesionych zawiesili stary poczerniały obraz z blachy żelaznej z niewyraźnym już i mocno zatartym wizerunkiem Najwięt. Panny Berdyczowskiej; obraz niewiadomo mi skąd pochodził, ale zwał się „konfederackim“ i wszyscy mieliśmy dla niego wielką cześć.

„Lubo świec tam brakło, ale żaden ołtarz najwspanialszej świątyni nie miał takiego światła, albowiem Bóg dla swej chwały zesłał najpiękniejszą pochodnię — jasno wschodzące słońce dnia pogodnego. Skoro stanął ten ofiarnik pod wspaniałem nieba sklepieniem, zwlekli się z kątów mniej pokaleczeni; ci zaś, których ciężkie rany przykuwały do łoża, ogarnęli się jako tako na posłaniu, dla uczczenia tej solennej, a pożądanej w obozie chwili.

*) Pożyczył mi Jmć Xiądz Syroczyński manuskryptu *sub titulo*: — „Obraz nieszczęsnych przygód konfederackich przy szturmowaniu Baru przeniesionych, a przez naocznego świadka, a konfederata wiernie odmalowany“... — Owóż ten p. M a l a r z ukrywający swe miano (a odgadują kim on jest, lubo nie wymieniam, bo *in dubio suspicii* rzucać się na wiatr nie godzi, ale coś mi się widzi, że ów w a l e c z n y k o n f e d e r a t podczas szturmu Baru grzał się sobie za piecem we własnej wiosce pod Zasławiem) siła fałszu podaje, a również i to, że dnia owego zginęło „przeszło 800 lub i 1.000 ludzi“. Mogę parolem affirmować, że zmyśla p. M a l a r z, albowiem przenoszenie ciał zmarłych do lochów ratuszowych odbywało się pod moim ordonansem i nad 300, mało co więcej być ich mogło. Abo i tego nie dosyć? *Adnotatio die 9 Septembris 1773. (Przyp. autora).*

*) Wyż r eczony p. m a l a r z k o n f e d e r a t, znów sobie nie żałuje, podając liczbę zabitych w tym obozie na 500 do 600? W takim razie byłoby dwa razy więcej niż u nas, co jest niepodobieństwem przy takiej przewadze siły. P. m a l a r z u! czemużeś sobie więcej nie pozwolił, kiedy to nie kosztuje? *(Przyp. autora).*

**) Ażeby który z surowych krytyków nie posądził kogoś o plagiat, uprzedzam, iż przed kilkoma laty, jeden z naszych powieściopisarzy ustęp cały oznaczony tu cudzysłowami, umieścił za mojem zezwoleniem w swej powieści prawie dosłownie, z małemi zmianami. *(Przyp. kop.)*

(Ciąg dalszy nastąpi).

obopólnej dałby się przyprowadzić do skutku stosunek Włoch do Francji dawniejszy, serdeczny.

Nie brak jednakowoż głosów wykluczających możliwość zgody pomiędzy obu narodami.

I tak *Lanterne* wystąpiła namiętnie przeciw rządowi za to, że wysłał do Genui eskadrę francuską, uważając w zachowaniu się republiki wobec króla włoskiego ujmę narodowej godności.

Siècle wzywa Giolitti'ego, aby Włochy wystąpiły z trójprzymierza i zbliżyły się do Francji. W zamian za to zbliżenie oświadcza gotowość Francji do ustępstw na polu ekonomicznem.

Po wystąpieniu Włoch z trójprzymierza zawarłaby Francja z niemi traktat handlowy dla Włoch korzystny, któryby mu dozwolił zrujnowane finanse podreperować.

Ze elukubracje te dziennikarskie żadnego praktycznego następstwa mieć nie będą, oraz że Włochy nadal w trójprzymierzu pozostaną, nie podpada dziś już żadnej wątpliwości.

Publiczność paryska zajmuje się nowem wykryciem policji, która wyśledziła zorganizowaną szajkę złodziejską. Banda istniała od lat wielu, a należący do niej rzezimieszki dzielili się na trzy klasy. Jedni wyszukiwali miejsca odpowiednie do pełnienia kradzieży, drudzy przysposabiali klucze i wytrychy, trzeci rabunek wykonywali. Policji powiodło się rzezimieszków w liczbie bardzo znacznej, bo kilkadziesiąt osób na raz pochwycić.

W teatrach francuskich żadnej nowości dotąd nie zapowiedziano.

W „Variéte“ rozpoczęto sezon wystawieniem „La vie parisienne“ w czem „Libre Parole“ Drumonta wykryło, że tak kompozytor Offenbach, jak autor Halevy Meilhac byli żydami. Ponieważ dyrektorem teatru jest także żyd — p. Samuel — przeto „Libre Parole“ z otwartą przeciw teatrowi występuje kampanią.

W „Comédie Française dawają dramat Erckmanna i Chatrina „Le Juif Polonais“, który przed 22 laty w jednym z podrzędniejszych teatrów paryskich grywano.

ska.

Rozbójnictwo w Sycylii.

Bandyci w Sycylii występują i dzisiaj na widownię nie gorzej jak za dawniejszego panowania Burbonów.

Wiedeńska *Neue freie Presse* broni swoich włoskich przyjaciół, składając całą winę na rządy poprzednie, od przeszło już 30 lat nie istniejące, które miały tak zgubnie i demoralizująco wpłynąć na naród, że nawet skorzystać nie umie z uzyskanej „wolności“, ani się podnieść do tych wyżyn etycznych, na jakie rząd włoski wprowadzić by go pragnął.

Wcale inaczej zapatruje się liberalna wprawdzie, ale sumienniejsza turyńska *Rivista Economica*. Badając przyczyny sycylijskich rozbojów, w świetle kwestji socjalnej, upatruje je w rozpaczliwem położeniu ekonomicznem ludności. Nędza wiedzie ich nieraz do rozlicznych zbrodni. Na cudze mienie porywają się najczęściej ludzie bez pracy i chleba, którzy nie mają dość zaparcia się, by spokojnie znosić głód i nędzę.

Jeżeli więc już upadli, nie zasługują na szczere zajęcie się ich losem, mają do tego w każdym razie prawo, ci którzy mimo podobnego położenia nie ulegli jeszcze pokusie ani się dali uwieść przykładowi i podszeptom gorszych. Tych koniecznie wypadałoby ochronić sposobami, które jedynie tego dokonać mogą. Jeżeli stłumienie rozbójnictwa we Włoszech ma być istotnem i zupełnem, trzeba przedewszystkiem podać ubogiej ludności możność zarobkowania. Trzeba im pracy i chleba.

Tyle *Rivista*, lecz czy to wszystko? Czyż można myśleć o trwałem zabezpieczeniu ludności, o zupełnem wykorzenieniu zbrodni, nie dając temu ludowi podstawy religii. Można bez tego, zbrodnie pozornie przytłumić, ale bez wiary, bez religijnego wychowania w zasadach moralnych, próżno spodziewać się szczerej naprawy. Religia, Kościół, ale nie same tylko środki obronne i zwiększona armia, dają podstawy prawdziwej, trwałej moralności a tem samem bezpieczeństwa w narodzie.

Rząd włoski, który swe dzieło umoralniania rozpoczął od zamykania kościołów i klasztorów, prześladował duchownych, ograniczył wolność prasy, do szkół w miejsce katolickich nauczycieli wprowadził ludzi wyznających najzgubniejsze i przewrotne zasady; musiałby przedewszystkiem naprawić to złe, którego dzisiaj pojawiają się owoce. Nie karabiny, ale ugruntowanie podstaw moralności, może dokonać zmiany koniecznej dla spokoju i bezpieczeństwa we Włoszech.

Sprzeniewierzenia cłowe na Bukowinie.

(Ciąg dalszy).

Na dzisiejszem posiedzeniu przedewszystkiem uwolniono oskarżonego Marcellego Radomyskiego, przeciwko któremu odwołane zostało oskarżenie.

Następnie był słuchany oskarżony Hilariusz Trabert, który o swoim zamierzonym awansie na respicjenta tak zeznawał: Przyszedł do mnie Wodnarzik z zawiadomieniem, że hofrat dzisiejszego poranku przyjdzie na rewizję mojego posterunku. Wodnarzik przytem zapytał mię, czy mam pieniądze potrzebne na awans, skoro zaś oświadczyłem, że nie jestem w stanie zapłacić 1000 zlr., kwota przyszłej łapówki dla mego przełożonego, obniżona została do 800 zlr. Rzeczywiście hofrat przybył, zwiedził okolicę, w której miałem posterunek i wreszcie zapytał mię, czy już przygotowałem się do objęcia posady respicjenta? Mając przekonanie, że pytanie hofrata odnosiło się do tego, czy obznajmiłem się dostatecznie z nowo wydanemi przepisami, o podatku wódczanym, odpowiedziałem twierdząco, bo rzeczywiście dobrze rozczytałem się w tem prawie. Hofrat odszedł. Zaraz po nim przybył inspektor Spendling i pytał, czy widziałem się z Wodnarzykiem i czy z nim porozumiałem się? Na co równie dałem potakującą odpowiedź. Ale wieczorem zastanowiwszy się lepiej nad tem o co mię pytał hofrat, nabrałem przekonania, iż nie chodziło tu o moje obznajomienie się z podatkowem prawem, ale chyba o łapówkę, o której wspominał mi Wodnarzik. Jakoż wkrótce potwierdził moje domysły inspektor Spendling, ponownie nakazujący mi gotować się do posady. Wówczas otwarcie odpowiedziałem, że nie posiadam więcej nad 300 zlr. Inspektor Spendling na to: „To jest nic“. I rzeczywiście nie otrzymałem awansu.

Po załatwieniu się z zeznaniami tego świadka przystąpiono do defraudacji pszenicy w Starych Ickanach, która stanowi drugą część tego potwornego ciągu nadużyć. Występują tu oskarżeni: inspektor Spendling, respicienci: Wodnarzik i Noga, nadstrażnik Trabert, dozorca Hołyński i Tyron, posiadacz młyna Wolf Albrecht i Mejer Goldstein.

Naprzód przesłuchiwano Traberta. Prezydujący odezwał się do niego w ten sposób: Zanim pana słuchać zacznę, proszę nikogo niepotrzebnie nie obwiniać, ale mówić rzetelną prawdę.

Trabert zeznaje co następuje: że było to w październiku 1891 r., mianowicie kiedy nadstrażnik finansowy stacjonował w Suczawie. Otóż raz, kiedy siedział z Wodnarzykiem w miejscowej gospodzie, ten ostatni odezwał się do niego, że wie o doskonałym dla niego posterunku: że s t a r y, tj. Spendling, inspektor, może go tam przeznaczyć; że tam odbywa się kontrabanda i łatwo zarobić grube pieniądze. Trabert odpowiedział, że wszystko uczyni, byle podobać się swemu przełożonemu. Wkrótce potem przyszedł do niego komisarz finansowy Sieracki i zaprojektował, aby finansowego respicjenta, Jana Nogę, równie wtajemniczył do wspólnego ich interesu. Traberta przeniesiono do Starych Ickan, gdzie porozumiał się z młynarzami: Wolfem Albrechtem i Mejerem Goldsteinem. Powiedzieli mu oni, że w nocy przewieziony zostanie ładunek pszenicy, wynoszący 10.000 kilogramów, a posterunek finansowy otrzyma wynagrodzenia 10 zlr.; Sieracki i Wodnarzik także 10 zlr. Spendling zaś 20 zlr. Skoro Noga przystąpi do interesu, dostanie 10 zlr. Gdyby której nocy kontrabanda była większa, wynagrodzenie powiększy się. Dalej Trabert mówi, że do spółki należeli: Hołyński i Tyron; że opowiadał mu Albrecht jakoby hofratowi kładł na stole tysiące, że przy tem Spendling otrzymał 500 zlr. Wreszcie oświadcza, że inni strażnicy, nie należący do spółki, byli wysyłani na drugą stronę rzeki, gdy z tej strony, to jest z prawej, przechodziły transporty pszenicy. Nawet stróże otwierający bramę, byli przekupieni.

Na tem zakończyło się posiedzenie wieczorne.

Na rannem posiedzeniu, d. 23 września, publiczność napływała tak gromadnie, że już ją częściowo tylko wpuszczono do sali. Sąd przystąpił do dalszego ciągu sprawy o defraudację pszenicy w Starych Ickanach.

Oskarżony Wodnarzik stanowczo twierdzi, iż jest niewinny, że wszystko co zeznawał Trabert nieprawda, że on sam byłby chętnie złożył denuncjację o defraudacji, choćby jedynie z tej przyczyny, iż mu za to przypadłaby nagroda w ilości 1.800 zlr.

Inspektor finansowy Spendling nie przyznaje się do niczego a co do pomieszczenia Traberta na posterunku w Starych Ickanach, uczynił to jedynie, aby mieć pod ręką energicznego człowieka.

Następny oskarżony, Jan Noga, respicient finansowy, jak i inni utrzymuje, że niewinny.

Prezydujący zawiadamia o śmierci nadstrażnika Sieracki. który odebrał sobie życie.

Oskarżony Hołyński twierdzi, że nigdy nie widział żadnego transportu pszenicy, to samo powtarza i strażnik Tyron, oraz Mejer Goldstein. Ten ostatni utrzymuje, że defraudacjami nie zajmował się wcale, gdyż miał co innego do roboty.

Rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków. Cieśla Józef Wolf opowiada o zatrzymaniu czterech wagonów pszenicy, przy jakiej to czynności, nieznany mu strażnik ze srebrnemi sznurkami chciał powstrzymać żandarmów ale uciekł.

Jan Reindl, cegielniarz, oraz żandarmi dawniejsi Aaron Türkisch i Józef Zeforowicz, składają zeznania bez znaczenia.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ (*K. T.*) Autorowi „Kwiatów zła“, (Les fleurs du mal), poecie francuskiemu Karolowi Baudelaire'owi, postanowiono wznieść pomnik w Paryżu. W skład komitetu, który się sprawą tą zajmuje, wchodzą największe i najświeższe znakomitości literackie we Francji; między innymi znajdujemy tam panów Bourget, Goncourt, Maeterlinck, Mallarmé, Moréas, Morice, Richepin, Rod, Verlaine, Zola. Wszystkie więc tak zwane „szkoły“ francuskiej literatury biorą udział we wzniesieniu pomnika znakomitemu poecie, którego Vrchlicky nazywa *magnus parens* poezji współczesnej, a któremu hołd należy się przedewszystkiem od zwolenników najmłodszego kierunku w poezji. Baudelaire umarł w roku 1867 w Paryżu, urodził się zaś w roku 1821. Talent jego bardzo wielki, cechuje skłonność do paradoksów i sztuczności, oraz najpessymistyczniejsze zapatrywanie się na świat i na człowieka. W najwyższym stopniu hołdował Baudelaire zasadzie: sztuka dla sztuki.

△ (*K. T.*) Zola pojechał z żoną do Monaco, aby robić tam studja do następnej swej powieści. „*La débâcle*“ dosięgła już 120 wydań; w przeciągu trzech miesięcy sprzedano 120.000 egzemplarzy. Zola nie prześcignął jednak swych współzawodników z epoki współczesnej i minionej. „Właściciel Kuźnic“ Ohneta miał już wydań 250, a „Trzech muszkieterów“ Dumasa ojca drukuje się jeszcze corocznie 10.000 egzemplarzy. Jako spadkobierca praw autorskich, Dumas syn pobiera rok rocznie 50.000 franków renty. Podobnem powodzeniem, jak „Trzej muszkieterzy“ cieszą się tylko dwie powieści na świecie Alfonsa Karra "Sous les tilleuls" i Henryka Murgera „Vie de Bohême“. Jedno i drugie wychodzi rok rocznie w 10.000 egzemplarzy. „Teatru“ Labiche'a sprzedaje się corocznie 40.000 tomów. To się nazywa powodzeniem dzieła, po wodzeniem, o jakiem u nas nie słyszał nawet znakomity autor „Ogniem i mieczem“.

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z kolei państwowych otrzymujemy następujące zawiadomienie: „Od północy z dnia 22 na 23 września r. b. zamyka się ze względów sanitarnych przystanek Nowy Sącz miasto dla przewozu osób i pakunków aż do dalszego rozporządzenia“.

KURJER POZNAŃSKI.

* Czytamy w *Orędowniku:* Przed kilku dniami przybyła do wsi H. pewna młoda dziewczyna z Hamburga. Zaledwie o przybyciu dziewczyny dowiedział się sołtys wsi, udał się zaraz do niej z pewnym robotnikiem, oświadczając dziewczynie, że stósownie do rozporządzenia rejencyjnego musi się poddać desinfekcji. Dziewczyna na to się zgodzić nie chciała, ale płakała, prosiła i broniła się wszelkiemi siłami przed desinfekcją. Sołtys jako „nieubłagany stróż prawa“ kazał wtedy dziewczynę związać i następnie zaprowadzić ją do swego pomieszkania. W celu wydesinfekcjowania dziewczyny kazał przygotować kocioł gorącej wody i „dezynfekcja“ wodą gorącą byłaby się zapewne odbyła, gdyby był nie nadszedł na sam czas lekarz, który oświadczył, że dziewczyna jest zdrowa i nie potrzebuje takiej „desinfekcji“.

KURJER WARSZAWSKI.

* Według rządowego wykazu w ciągu miesiąca od 13 sierpnia do 13 września było w Warszawie 5 samobójstw dokonanych i 14 zamachów samobójczych, 1 zabójstwo, 23 poranień podczas bójek. Swiadczy to smutno o stanie moralnym w Warszawie, a wymownie o demoralizacji wywoływanej przez rządy rosyjskie.

* Księcia Karola Radziwiłła uznanego za niepoczytalnego i uwolnionego *eo ipso* od wszelkiej sądowej odpowiedzialności, wywieziono już z Łodzi.

* Urzędowe dane o przebiegu epidemii w gubernii lubelskiej z d. 21 b. m. są następujące: W Lublinie zachorowało osób 73, wyzdrowiało 113, umarło 28, pozostało chorych 325; w Łęcznej zachorowało osób 4, wyzdrowiało 2, umarło 3, pozostało chorych 40; w Kraśniku zachorowało osób 5, wyzdrowiało 3, umarło 3, pozostało chorych 8; w Zamościu pozostała chora 1 osoba; w powiatach zachorowało osób 40, wyzdrowiało 15, umarło 26, pozostało chorych 122.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *Prezydenci w podróży*. Jedno z pism paryskich podaje szczegóły podróżowania prezydentów rzeczypospolitej, zasięgnąwszy tych wiadomości od starego kamerdynera pałacu elizejskiego. I tak, Thiers troszczył się sam o najmniejsze drobnostki, nie pozostawiając nic staraniu służby lub obu kobiet, które go pieściły, jak dziecko, — swojej żonie i jej siostrze, pannie Dosne. Zabierał zwykle w podróż własne łóżko żelazne z materacami, na którem też umarł; łóżko miało osobną skrzynię, która nie zabierała wiele miejsca, gdyż było składane. Fraka Thiers nie cierpiał i nie zabierał go w podróż nigdy. Surduty jego miały krój specjalny, kołnierz był zawsze za wysoki, a rękawy spadały do połowy małych pulchnych dłoni. Rękawiczek nie nosił Thiers nigdy, — przeszkadzałyby mu do żywej gestykulacji, z jaką zawsze mówił. Gdziekolwiek pojechał, zabierał ze sobą bibliotekę podróżną, która w domu mieściła się w jego sypialni. Składała się ona z jego ekonomicznego katechizmu „La dime royale“ Vaubana, z przysłów Epikteta, opowieści Voltaire'a, z „Wieku Ludwika XIV go“ tegoż autora, następnie dzieł Vauvenargues'a, ostatniego tomu „Revue des deux mondes“ i tłómaczenia Sofoklesa. — Marszałek Mac Mahon nosił zawsze mundur i zabierał ich trzy w podróż. Był nadzwyczaj bezpretensjonalny i dbał tylko o jedno: by jego rękawiczki jaśniały zawsze niepokalaną białością. — Prezydent Grévy odbywał rocznie jedną tylko podróż, — do Mont-sous-Vaudrey w Jura i z powrotem. W podróż tę zabierał zwykle całe gospodarstwo, a pani Grévy sama pamiętała o wszystkiem, tak o letniem ubraniu męża, jak i o jego stroju myśliwskim. Do polowania używał trzeci prezydent rzeczypospolitej od lat trzydziestu tej samej strzelby. Grévy również nie rozłączał się nigdy ze swymi ulubionymi autorami, — Tacytem, Quintusem Curtiusem, Bossuet'em, Lafontaine'm i Pawłem Ludwikiem Courrier'em.

Pan Carnot, który ma sławę człowieka wywołującego deszcz, zabezpiecza się jak może, przeciw tej ewentualności w podróży. W kufrze, który zawiera trzy całkowite garnitury frakowe, spoczywają także trzy wielkie wstęgi legii honorowej, albowiem woda deszczowa nadaje ich czerwonemu kolorowi fiołkowy odcień. Nadto do wyprawy podróżnej należą cztery cylindry, kilka tuzinów białych krawatów, tuzin białych rękawiczek, w specjalnym zaś kufrze znajduje się dwanaście wykrochmalonych koszul z wysokiemi sztywnemi kołnierzami. Pan Carnot jest uosobionym porządkiem, a kufry jego najlepiej o tem świadczą. Gdziekolwiek przyjeżdża, kamerdyner musi mu natychmiast podać ubranie do zmiany. Podobnie, jak marszałek Mac Mahon, jest i pan Carnot w podróży niesłychanie uprzejmy, — oddaje się całkiem swemu otoczeniu i niema chwili wolnej na czytanie.

* *Sprytna reklama.* Na statkach, krążących między Calais i Dovrem, bardzo często zjawiał się elegancki jegomość w towarzystwie młodej damy, która niebawem po odbiciu od brzegu dostawała silnego ataku morskiej choroby. Wówczas ów pan dawał jej jakąś pigułkę, po której zażyciu chora szalenie szybko powracała do zdrowia. Oczywiście ten i ów z pasażerów, dręczony podobnemi dolegliwościami, prosił o to lekarstwo, na co jednak dostawał odpowiedź, iż owa pigułka była ostatnią. Łatwo przecież je nabyć, tam a tam w Calais, lub tam a tam w Dowrze. Interesy szły wybornie, bo publiczność, zwiedziona podstępem pary ajentów firmy (czwartorzędnych aktorów), przez pewien czas tłumnie kupowała pigułki, płacąc po 10 franków za małe pudełko. Lecz w końcu podstęp, często powtarzany, wydał się, i trzeba było zaprzestać podróży, tudzież komedji.

* *Nowa kolej w Afryce.* Rząd tunetański postanowił zbudować kolej z Suzy do Kairmann, a ztamtąd do Feriana, Gassa, Tonger i Nefta, najbardziej na południu położonego punktu granicy Tunisu i Tripolisu, o 4 dni drogi tylko od Gadamesu oddalonego. Po ukończeniu tej linii cały handel do wnętrza Tripolisu będzie zaabsorbowany przez Tunis. Następnie karawany będą mogły w siedm dni wysyłać towary swoje do Europy z Gadamesu przez Tunis, gdy tymczasem dotychczasowa podróż kanałami przez Tripolis, trwa 25—30 dni. Prawdopodobnem jest, że nowa sieć kolejowa zniweczy cały handel karawanowy Tripolisu. Kolej przebiegać będzie przez okolice, obfitujące w drzewa daktylowe.

* *Porywanie dzieci.* Węgrzy, niepomni zaburzeń, jakie wywołuje ich nieludzki system rządów wśród Rumunów siedmiogrodzkich pracują dalej zażarcie nad wynaradawianiem Słowaków. Jednym z ulubionych środków jest porywanie dzieci słowackich i oddawanie ich na własność Węgrom z Alföldu, to jest okolicy czysto węgierskiej. Temi dniami przewieziono tam znowu nowy transport, składający się z 400 tu dzieci. Dozorcy przecież owych małych niewolników musieli niezbyt sumiennie obchodzić się z pieniędzmi, przeznaczonemi na żywność, gdyż dzieci, przybywszy do Debreczyna, już na dworcu kolejowym mdlały z głodu, kilkanaście zaś innych z rozpaczy się potopiły.

* *Instytut agronomiczny.* Jak donoszą *Novosti*, przy ministerjum dóbr państwa będzie zorganizowany instytut agronomiczny centralny celem wszechstronnego zbadania stosunku zjawisk przyrody do rolnictwa. Personel instytutu będzie się składał z dyrektora, zawiadujących oddziałami, członków honorowych, członków rzeczywistych, sekretarza, członków współpracowników i korespondentów. Przy instytucie będą zatrudnieni agronomowie starsi i młodsi, chemicy, technologowie, geologowie, mineralogowie, botanicy, zoologowie, zootechnicy, mechanicy i t. d., zawiadujący oddzielnemi sekcjami. Sekcje będą posiadały laboratorja, gabinety, stacje doświadczalne, obserwatorja i t. d.

* *Ciekawa historja.* W Luksemburgu, w tych dniach, stoczona została zacięta walka o język niemiecki i francuski. Rada miasta przepisy ochraniające od wybuchów cholery wydrukowała jedynie w języku francuskim, na co rzuciły się miejscowe gazety podnosząc alarm, że 9/10 ludności nie rozumie tego języka, bo mówi po niemiecku. Obok tego dość ciekawe opowiadanie pomieszczono w *Gazecie luksemburskiej*, jakich używano środków, aby książę panujący nie mówił po niemiecku tylko po francusku. Naczelnik gabinetu wielkiego księcia hr. Viliers, urodzony luksemburczyk, mówiąc dobrze obydwoma językami, zawsze, ile razy książę odezwał się do niego po niemiecku, dawał odpowiedzi w języku francuskim. Po niejakim czasie książę nabrał przekonania, że język francuski jest językiem krajowym. Kiedy zaś wielki książę przybył pierwszy raz do Luksemburga, celem objęcia rejencji, miał naradę z ministrem-prezydentem p. Eischen'em co do języka, w jakim książę przemawiać winien do swego ludu. Minister bojąc się utracić dawną swą popularność, zalecił wielkiemu księciu język francuski. W obecnym zaś czasie na dworze luksemburskim pierwsze słowa powitania zwykle wyrażają po francusku, a dopiero dalsza rozmowa prowadzona jest w języku niemieckim, jako bardziej dla ogółu zrozumiałym.

* *Liczba kobiet w Europie.* Liczba kobiet w Europie niemal wszędzie przewyższa ilość mężczyzn. Według „Tablic statystycznych“ Inraschka najwięcej ich jest stosunkowo w Finlandji, gdzie na 1.000 mężczyzn przypada 1.130 kobiet, następnie w Portugalji 1.084, w Norwegji 1.073, w Szwecji 1.065, w Anglji, tudzież Irlandji 1.060, Danji 1.050, Austrji 1.044, Szwajcarji 1.041, Niemczech 1.039, Hiszpanji 1.030, Holandji 1.023, Węgrzech 1.015, Rosji 1.009, Francji 1.007, Belgji 1.007. Natomiast na południu, tudzież na południowym wschodzie Europy liczba mężczyzn przewyższa ilość kobiet. We Włoszech jest tych ostatnich tylko 995 na 1.000 mężczyzn, w Serbji 947, Rumunji 944, Grecji 906, w Bośni 895.

* *Szkoła rzemieślnicza dla kobiet.* Komisja specjalna do spraw wykształcenia technicznego opracowała projekt ustawy dla szkół rzemieślniczych żeńskich. W szkołach rzemieślniczych będą dwa oddziały. W jednym z nich mają być wykładane nauki ogólne, w drugim zaś szycie, haft, introligatorstwo, roboty galanteryjne i t. d. Kurs nauk w szkołach rzemieślniczych będzie dwuletni. Szkoły mają być zakładane przez zarządy gmin, oraz stowarzyszenia i osoby prywatne i subwencjonowane przez ministerjum oświecenia. Subwencja będzie wydawana w miarę uznania jej potrzeby przez ministerjum, przyczem ma być jednorazowa i nie przenosząca 1000 rubli.

* *Z dziedziny medycyny.* Dr. Laborde na posiedzeniu paryzkiej Akademji lekarskiej z dnia 5 lipca b. r. mówił o sposobach przywracania do życia topielców i podał nowy, nader prosty sposób przywrócenia zanikłej czynności oddechowej za pomocą rytmicznego wyciągania języka. Jedną ręką przy pomocy łyżeczki naciska się osadę języka, drugą zaś ręką, ująwszy zapomocą chusteczki koniec języka, pociąga się go s lne w tempie oddechu zwykłego, kolejno ku przodowi i ku tyłowi. Dr. Klingemann pod kierunkiem Binz'a wykazał szeregiem doświadczeń na kozach, iż alkohol, podawany do wewnątrz w ilości umiarkowanej, do mleka nie przechodzi wcale; przy dawkach zaś bardzo znacznych daje się wykryć w mleku w ilości bardzo nieznacznej. Wobec tego pogląd Demme'go, iż alkohol, zażyty przez matkę, z łatwością przechodzi do mleka i szkodliwie wpływa na dziecko, wymaga sprawdzenia. — Dr. Lendl, wkładając jeden mikroskop w drugi, otrzymał powiększenie do 7000 i twierdzi, iż tym sposobem zdoła otrzymać znaczniejsze jeszcze powiększenie. Obecne mikroskopy dają 3 00 a najwyżej 4000 ne powiększenie.

* *Dzienniki* niemieckie rozgłośny czyn reportera z *New York Herald*, Stanhope'a, który pozwolił sobie zastrzyknąć bakcylle choleryczne w Paryżu nazywają prostą komedją choleryczną „*Cholera-Comödie*“. Bakcylle zastrzykiwał panu Stanhope dr. Haffkine; wiadomo, że injekcje te nie działają szkodliwie na organizm ludzki, czy jednak chronią od cholery, o tem się pan Stanhope nie przekona. Nie wystarcza mieszkać pod jednym dachem z chorymi na cholerę; trzeba połknąć bakcylle, a nadto ułatwić im działalność. Trzeba tedy uczynić żołądek alkalicznym i proces trawienia utrudnić przez zażycie opium, aby organów trawienia przecinki choleryczne zbyt szybko nie opuszczały „w drodze administracyjnej.“ Dopiero tak przygotowanym będąc można naprawdę poddać się doświadczeniom, jeżeli się naturalnie ma ochotę. Dzisiejszy czyn pana Stanhope'a trąci cokolwiek szopką, co prawda jednak szopką amerykańską.

* *Cholera.* W Międzyrzeczu w Królestwie Polskiem, było dwa wypadki cholery azjatyckiej.

— W gubernii lubelskiej cholera stosunkowo mniejsza, są wprawdzie wypadki zasłabnięcia, ale śmiertelność między chorememi schodzi do minimum.

— W Rosji, w m. Kijowie zachorowało ogółem 244 osób, zmarło 11; w całej zaś gubernii oprócz Kijowa wydarzyło się w ostatnich dniach 27 wypadków, z tych 19 zakończonych śmiercią. W gubernii Czernichowskiej, w powiecie osterskim. w ciągu czterech dni ostatnich zachorowało osób 16, zmarło 4. W gubernii połtawskiej od dnia 18 do 21 b. m. zachorowało osób 84, zmarło 42.

— Donoszą z Petersburga o wybuchu cholery w Besarabii. Od 1 do 17 września zachorowało 17 osób, zmarło 11.

Kronika polityczna.

Staroczesi już w najbliższym czasie przedstawią sejmowi krajowemu wniosek, domagający się przeprowadzenia równouprawnienia narodowości. Zamierzają oni ubiedz młodoczechów, którzy z powodu odrzucenia przez dwa inne czeskie stronnictwa zawierającego ten postulat adresu, sami z tym adresem zamierzają wystąpić.

Vossische Ztg. donosi, że generał Brialmont uznał, iż obecne fortyfikacje dardanelskie nie mają najmniejszej wartości. Koszta budowy nowych fortów obliczają na 50 milionów.

W armii belgijskiej dokonywa się obecnie znaczna reforma. W miejsce dotychczasowych dwu okręgów wojskowych utworzy rząd jeden obwód dywizyjny, obejmujący wszystkie trzy rodzaje broni, a to celem utworzenia z belgijskich sił zbrojnych już w pokoju jednolitych, na wypadek wojny gotowych do walki zastępów.

Włoski minister robót publicznych p. Genala wygłosił w Cremonie na bankiecie mowę, w której zaznaczył, że przesilenie we Włoszech byłoby powodem przesilenia europejskiego. Wydatki wojskowe należy ograniczyć do ostatecznych granic t. j. o tyle, o ile na to zezwala wzgląd na bezpieczeństwo państwa.

Reformy finansowe również są konieczne. Gabinet Giolittiego ma chęci jak najlepsze a walki w parlamencie bynajmniej się nie boi.

Podczas uroczystości republiki w Panteonie, która wypadła według telegramów biura korespondencyjnego znakomicie, zwracał wiceprezydent senatu Challemel Lacour w przemówieniu okolicznościowem uwagę na niebezpieczeństwo, jakie republice grozi ze strony socjalnej demokracji.

O'Brien ogłasza pismo, w którem przepowiada, że w zimie ponowią się prawdopodobnie w Irlandji rozruchy z powodu, że właściciele dóbr znów wydalają dzierżawców.

Sędzia Scott, prawniczy doradca rządu egipskiego wysłał angielskiemu ministrowi spraw zewnętrznych referat, w którym między innemi pisze, iż byłoby to wielkiem nieszczęściem dla ludności, gdyby wojska angielskie wycofano z Egiptu albowiem ład, który Anglicy tam zaprowadzili odrazu by zniknął.

Birżewija Wiedomosti utrzymują, że niemiecko-rosyjskie rokowania w sprawie traktatów handlowych niebawem napowrót zostaną podjęte.

Rząd serbski przez zawarcie konkordatu z Papieżem pragnie dla katolików w Serbii wytworzyć stosunki podobne do tych, jakie się ustaliły w Czarnogórze.

Garaszanin ogłosił w belgradzkim dzienniku *Videlo* artykuł, w którym wyraża obawę, że na wypadek klęski liberałów przy wyborach, rejencja wykona zamach stanu.

Sprawy Sejmowe.

(5 posiedzenie Sejmu z d. 23 września).

Wczorajsze posiedzenie sejmowe było bez wątpienia najbardziej zajmującem ze wszystkich dotychczasowych. Mamy do zanotowania dwa świetne wystąpienia przy rozprawie o budżecie szkolnym krajowym, a mianowicie wystąpienie posła Szczepanowskiego i wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej Bobrzyńskiego. Mowa posła Szczepanowskiego jak wszystkie mowy tego posła, szerszy zakrój mająca, dotyczyła sprawy już na kwietniowej sesji przez niego poruszonej, a mianowicie sprawy reformy sposobu dzielenienia się prestacjami na potrzeby szkół ludowych między dworem a gminą. Że przy tej sposobności dostało się coś posłowi Abrahamowiczowi, którego poseł Szczepanowski doskonale scharakteryzował, przyrównując go do chwiejnej trzciny, to wina posła Abrahamowicza, że przy kwietniowej rozprawie dał asumpt do dzisiejszej wycieczki wyrażeniem się, że »apelowanie do ofiarności publicznej dzisiaj, kiedy stosunki się zmieniły i kiedy każdy ma równe prawa i obowiązki, jest anachronizmem.« Poseł Abrahamowicz powinien mieć słuszny żal do ks. marszałka, że przerwał posłowi Szczepanowskiemu jego wywody w chwili, kiedy tenże przystępował do wyliczania zasług posła Abrahamowicza — w każdym jednak razie były te wywody w ogóle tego rodzaju, że nie przeszkadzały posłowi Abrahamowiczowi, winszował aby pierwszy sukcesu swojemu lojalnemu koledze,

Nie mógł i nie chciał tego uczynić poseł Antoniewicz wobec posła Bobrzyńskiego — ten bowiem obszedł się z nim, zanadto, mówimy tu ze stanowiska posła Antoniewicza, niemiłosiernie, udowadniając, że wszystkie onegdaj przez tego posła przywiedzione fakty o krzywdzeniu rusinów na polu szkolnictwa były bez wyjątku fałszywe i bezpodstawne.

Dawno już nie miał nikt takiego sukcesu w Izbie, jak wczoraj poseł Bobrzyński. Mowa jego, zawierająca mnóstwo interesujących szczegółów, ilustrujących pretensje partji, którą reprezentuje poseł Antoniewicz, wypowiedziana z właściwym p. Bobrzyńskiemu spokojem i swadą, zaprawiona w wielu miejscach szlachetnego tonu dowcipem i ironją, zrobiła niesłychane wrażenie i przerywaną była co chwila brawami i oklaskami. Nie dobrze było posłowi Antoniewiczowi pod moralnemi uderzeniami, jakie sypały się na niego z ust wiceprezydenta rady szkolnej krajowej — to też nie poszedł w ślady posła Abrahamowicza, który pierwszy biegł z miłym uśmiechem i wyciągniętą ręką do swego przeciwnika, lecz przemówiwszy kilka słów, które chciał mieć sprostowaniem faktu, usunął się, jak niegdyś dyszący gniewem Achilles, do namiotu.

Poseł Golejewski, jak zwykle, próbował i tym razem przekonać rusinów żartami, że język ruski dla nich wystarczyć nie może, i że zawsze muszą się, chcąc nabyć wyższego wykształcenia oprzeć na języku polskim lub niemieckim. Mowa ta, wesoło przyjmowana przez Izbę, miała tę niewesołą stronę, że pociągnęła za sobą replikę posła Huryka, która dość długo trwała, ale za to... nic zawierała w sobie nic nowego.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. $10^1/_2$. Przy odczytywaniu petycji zabrał głos poseł Chrzanowski, żądając, aby petycja Towarzystwa ratunkowego krakowskiego była jak najrychlej załatwiona.

Pierwszy punkt porządku dziennego stanowił wniosek posła Bobczyńskiego w sprawie innego rozkładu prestacji na drogi — a mianowicie w ten sposób, żeby prestacje w naturze były zastąpione dodatkiem do podatku. Poseł Bobczyński motywował swój wniosek, prosząc Izbę, aby odesłała go do Wydziału krajowego, jako do komisji sejmowej.

Przy drugim punkcie porządku uzasadniał swój wniosek poseł Kozłowski Włodzimierz. Poseł ten postawił był już na kwietniowej sesji zupełnie taki sam wniosek, zdążający do zniewolenia rządu, aby przy zamknięciu granicy wschodniej kraju dla importu bydła rogatego obstawał. Poseł Kozłowski zwracał uwagę Izby, iż odnośne wezwanie do rządu powinno być uchwalone na obecnej sesji sejmowej, tak żeby Wydział krajowy mógł porobić starania jeszcze przed zwołaniem sesji do rady państwa. — Jest to tem potrzebniejsze, że obecnie akcja przeciwko zamknięciu granicy rumuńskiej coraz większe przybiera rozmiary. Wniosek ten przydzielono komisji administracyjnej.

Trzeci pukt porządku dziennego stanowiła nieskończona onegdaj rozprawa nad funduszem szkolnym. Głos otrzymał ks. Kowalski, który w sympatycznem, jak zwykle przemówieniu, które odznaczało się, jak zawsze, pięknym i czystym językiem, narzekał, że młodzież dzisiejsza odbiegła od dawnych tradycji religijnych, że duch katolicki w niej mocno osłabł. Z kolei zabrał głos poseł Szczepanowski. Zwrócił przedewszystkiem uwagę na zasługi p. Bobrzyńskiego, jakie na swojem stanowisku obecnem położył, następnie mówił o budzącej się energji narodowej, która praktyczne celej zaczyna coraz więcej cenić. Wyraził życzenie. żeby na czele władz rządowych stali tacy sami sprężyści ludzie jakich ma obecnie gałęź admjnistracji państwowej i aby władze autonomiczne pozyskały jeszcze więcej pełnych energji reprezentantów. Przechodząc na pole doświadczeń parlamentarnych, zauważył, że chwilową większość zawdzięczać należy zawsze ludziom chwiejnym, którzy decydują na tę lub ową stronę według tego, która strona potrafi ich pozyskać. Jako doskonały typ takiego pozyskiwacza ludzi chwiejnych na rzecz swojego stronnictwa, wskazuje mowca p. Abrahamowicza. Wywody mowcy, charakteryzujące udatnie osobistość tego posła, przerwał ks. marszałek, uwagą, że mowca odbiega od przedmiotu. I rzeczywiście znaczna część wywodów posła Szczepanowskiego była właściwie ad usum konwersji. Nie inaczej należało rozumieć podział, zrobiony przez posła Szczepanowskiego, według którego ciała reprezentacyjne składają się z ludzi, którzy chcą coś zrobić i z ludzi, którzy nic robić nie chcą. Co do samege przedmiotu wyraził mowca zdanie, że tu nie chodzi już o sumę, jakaby do skarbu krajowego wpłynęła na podstawie innego podziału pretensji na rzecz szkół ludowych, lecz że tu chodzi o moralne znaczenie takiej uchwały Sejmu. Chodzi o ducha, który sam, według słów niemieckiego poety, potrafi sobie stworzyć ciało.

Po przemówieniu posła Golejewskiego, który chciał na dowód, że rusini na języku niemieckim lub polskim się kształcili, nie zaś na ruskim, egzaminować posłów ruskich, czy umią »einmaleins« po rusku, przemówił poseł Bobrzyński, zwracając się przeciwko zarzutom przez posła Antoniewicza onegdaj podniesionym. Poseł Bobrzyński oświadczył, że wszystkie fakty przez p. Antoniewicza przywiedzione są bałamutne i fałszywe. P. Antoniewicz skarżył się, że we wsiach ruskich otrzymują posady nauczyciele, którzy po rusku dobrze nie umią — p. Bobrzyński zażądał od posła Antoniewicza, aby mu dostarczył nawet tysiąca nauczycieli ukwalifikowanych, a on mu ręczy, że im w tygodniu da dekrety na posady. Ponieważ zaś tyle nauczycieli brakuje, nieraz za szczęście trzeba uważać, że można kogokolwiekbądź dostać i wtedy nie ogląda się na to, czy ten nauczyciel ma dostateczne kwalifikacje na nauczyciela z językiem wykładowym ruskim. W podobny sposób odparł poseł Bobrzyński wszystkie inne zarzuty. Zatrzymał się dłużej przy sprawie gimnazjum kołomyjskiego. — Tutaj wykazał dowodnie z aktami w ręku, że rząd zrobił wszystko aby życzeniu Sejmu jednogłośnie uchwalonemu zadość się stało. Zwrócił uwagę rusinów, że sprawa założenia gimnazjum w Podgórzu ciągnęła się *lat dziesięć*, sprawa zaś założenia gimnazjum ruskiego *cztery miesiące!* Rada szkolna, jak się wyraził p. Bobrzyński, poprostu agitowała za tem, żeby gimnazjum to miało jak najwięcej uczniów i całym swoim wpływem zrównoważyła wpływ partji, »o której planach poseł Antoniewicz jest lepiej niż mowca poinformowany«, a która chciała, aby gimnazjum ruskie w Kołomyji, przez narodowców wyrobione, zrobiło fiasco.

Mowa posła Bobrzyńskiego, jak wyżej powiedzieliśmy, bardzo gorąco przez Izbę przyjęta, była olbrzymią porażką frakcji posła Antoniewicza. Przemawiał jeszcze, jak wspomnieliśmy poseł Huryk i jeszcze raz Antoniewicz, poczem po przemowie referenta Włodzimierza Kozłowskiego, został budżet funduszu szkolnego przyjęty z wydatkami w kwocie 1,548.820 złr. z dochodami w kwocie 198.748 złr. zatem z niedoborem, który ma być pokryty z funduszu krajowego w kwocie 1,350.082 złr.

Następnie referował hr. Jan Tarnowski o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych. Bez dyskusji uchwalił Sejm następujące zasiłki na regulację rzek niespławnych:

a) Soły w powiecie Żywieckiem, II. rata 1.000 złr. *b)* Raby pod Dolną wsią i Brzącowicami 1.500 złr. *c)* Raby pod Winiarami, Stadnikami i Gdowem, III. rata 1.800 złr. *d)* Raby pod Dąbrowicą, Nieznanowicami i Marszowicami 1.200 złr. *e)* Raby pod Damienicami i Proszówkami 1.500 złr. *f)* Raby pod Ujściem solnem 2.805 złr. *g)* Dunajca pod Czorsztynem 561 złr. *h)* Dunajca pod Rożnowem 1.579 złr. *i)* Dunajca pod Trąbkami i Czchowem 2.000 złr. *k)* Dunajca pod Filipowicami 1.387 złr. *l)* Dunajca pod Biskupicami lanckorońskiemi 1.016 złr. *m)* Dunajca pod Olszynami i Sukmaniem 1.500 złr. *n)* Dunajca pod Janowicami 1.400 złr. *o)* Dunajca pod Wielką wsią 2.344 złr. *p)* Wisłoki pod Błażkową 1.363 złr. *r)* Wisłoki pod Skurową, II. rata 722 złr. *s)* Wisłoki pod Dęborzynem 3.373 złr. *t)* Wisłoki pod Parkoszem 518 złr. *u)* Wisłoka pod Cieszyną Wiśniową, Jazową i Kobylem II. rata 1.600 złr. *w)* Wisłoka pod Dobrzechowem 900 złr. *x)* Wisłoka pod Drabinianką 1.000 złr. *y)* Sanu pod Hroszówką 2.422 złr. *z)* Sanu pod Krzemienną i Jabłonicą ruską, II. rata 1.831 złr. *aa)* Sanu pod Krzemienną 1.177 złr. *bb)* Sanu pod Bartkówką, Bachorzem i Pawłokową 2.850 złr. *cc)* Sanu pod Ruską wsią 763 złr. *dd)* Sanu pod Ruską wsią i Nienadową 3.930 złr. *ee)* Sanu pod Chyrzyną II. rata 385 złr. *ff)* Sanu pod Pratkowcami i Przemyślem, I. rata 2.468 złr. *gg)* Świcy pod Hoszowem 1.500 złr. *hh)* Łomnicy pod Perehińskiem, III. rata 1.000 złr. *ii)* Łomnicy pod Błudnikami i Temerowcami, I. rata 1.600 złr. *kk)* Bystrzycy nadwórniańskiej pod Nazawizowem, III. rata 1.000 złr. *ll)* premiowanie zawiklenia odsypisk na rzekach podkarpackich 2.000 złr. *mm)* do rozporządzalności Wydziału krajowego 5.000 złr. Ogółem 58.995 złr.

Dalej uchwalił Sejm:

II. Sejm przyznaje na doświadczenia z kulturą torfowisk w Korsowie subwencją roczną w kwocie 1000 złr. pod warunkiem, że Rząd te doświadczenia subwencjonować będzie ze skarbu państwa.

III. Sejm przyzwala na rok 1893 celem poparcia melioracyj lokalnych następne lotacje:

a) na zdjęcia i projekty dla melioracyj prywatnych w kwocie 6.000 złr.; *b)* na subwencjonowanie fabryk drenarskich w kwocie 5.000 złr.

IV. Sejm wzywa Rząd, ażeby na urządzenie fabryk drenarskich w kraju przyznał w roku 1893 subwencję 5.000 złr. z państwowej dotacji melioracyjnej.

V. Sejm uchwala załączone projekty ustaw:

a) o regulacji rzeki Bugu; *b)* o regulacji rzeki Złotej Lipy; *c)* o osuszenie bagien w powiatach Łańcuckim i Jarosławskim; *d)* o zabudowaniu potoku Michalów, *e)* o zabudowaniu potoku Niszkówki.

VI. Sejm przyznaje na rok 1893 tytułem pierwszych rat zasiłków krajowych:

a) na regulację rzeki Bugu dotację w kwocie 19.800 złr.; *b)* na zabudowanie potoku Michalów dotacja w kwocie 2.000 złr.; *c)* na zabudowanie potoku Niszkówki dotacja w kwocie 4.288 złr.

VII. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu ażeby w roku 1893 rozpoczął roboty koło regulacji Bugu na rachunek datku krajowego.

VIII. Sejm upoważnił Wydział krajowy do wydatkowania kwot preliminowanych w rubryce XIII. na rok 1893 aż do końca marca 1895 r., a to według zasad przyjętych przy podobnych rubrykach budżetu państwowego.

Kiedy skończono referować to przedłożenie była już godzina $2^1/_2$. Ks. Marszałek odroczył posiedzenie do wieczora, godziny ósmej.

Przed zamknięciem posiedzenia odczytano interpelację posła Stręka o paszportach dla bydła i wniosek posła Kramarczyka w sprawie ustawy konkurencyjnej.

Onegdaj na Kole posłów konserwatywnych nie powzięto żadnej decyzji w sprawie konwersji. Wczoraj popołudniu miało się odbyć drugie posiedzenie informacyjne tego koła — nie przyszło jednak do skutku z powodu wieczornego posiedzenia sejmowego.

Podobno posłowie ruscy mieli się połączyć w jeden klub — przewodniczącym tego klubu ma być ks. Hamorak.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu uchwalono jednogłośnie przenieść miejscowość Machliniec z okręgu reprezentacji powiatowej w Żydaczowie. Również uchwalono jednogłośnie przenieść miejscowości Domażyr, Zielów i Żorniska z okręgu reprezentacji powiatowej we Lwowie do okręgu reprezentacji powiatowej w Gródku.

W sprawie petycji Jurka Ditkuna i towarzyszy z Koszlak w powiecie zbaraskim w sprawie upadłego Towarzystwa kredytowego miejskiego, uchwalono na wniosek księdza Siczyńskiego, aby petycję tę odstąpiono rządowi do załatwienia.

W końcu przystąpiono do obrad nad budżetem, przeciw któremu oświadczył się poseł Antoniewicz ze względów niepopierania Rusinów, zaś za budżetem poseł Vivien.

Minister Zalewski otrzymał na telegraficzną prośbę wystosowaną z Chrzanowa ośmiodniowy urlop.

O godzinie $11^1/_2$ w nocy odroczył książę Marszałek posiedzenie na dzisiaj na godzinę 10 przed południem.

Wystawa przemysłu budowlanego
we Lwowie w 1892 r.

(Ciąg dalszy).

Klasa ósma obejmuje: wyroby keramiczne (terrakotowe, szamotowe, kamionkowe, majolika itd.) oraz roboty kaflarskie. Wyroby klasy tej ze względu na dobroć materjału w jaką kraj nasz obfituje, mają wielką przyszłość przed sobą. W ostatnich czasach postęp w kraju naszym w robotach tego rodzaju jest ogromny, chociaż dużo, bardzo dużo jest jeszcze do zrobienia. Mamy materjał doskonały, poczucie piękna i artyzmu również niezaprzeczenie wielkie; fachowych wiadomości, kształcąc się na wzorach zagranicznych posiadamy zasób wielki — potrzeba nam tylko więcej wytrwałości, pracy i... trochę więcej kapitału.

Z wystawców w klasie tej podnieść musimy przedewszystkiem firmę: Kubin, Brich i Korzeniowski; wyroby firmy tej pod względem jakości są bardzo dobre, wykończenie zewnętrzne bez zarzutu. Również na wyszczególnienie zasługuje firma Jan Lewiński i Spółka, fabryka dachówek maszynowych i wyrobów keramicznych we Lwowie. Firma ta wystawiła cegiełki okładzinowe o różnych profilach, płytki posadzkowe zwykłe, sączki (dreny), płyty posadzkowe kolorowe tak w pojedyńczych okazach, jako też ułożone w posadzkę. W wyrobach firmy tej widać wszędzie nader sumienną pracę, chęć i dążność do doskonałości i przyznać potrzeba, że postępy są tak wielkie, że w krótkim bardzo czasie zrówna się z zagranicą. Firma ta zasługuje w zupełności na jak najszczersze poparcie ogółu. Firma Zacharjewicz i Werner, fabryka wyrobów keramicznych w Glińsku, wystawiła cztery piece kaflowe i kuchnię. Wyroby co do jakości niezłe — brak im jednak artystycznego wykończenia. Krajowy warsztat wzorowy garncarski w Porembie, który nadesłał różne wyroby keramiczne pomimo wielu usterek mniejszych i znaczniejszych, jest na drodze prawidłowego rozwoju, pod dobrym i wytrawnym kierunkiem. Hr. Potocki z Krzeszowic nadesłał cegłę ogniotrwałą, glinkę ogniotrwałą i mączkę szamotową. Z nadesłanych okazów przekonujemy się, że materjał posiada fabryka znakomity, a mając to możnaby przez włożenie znaczniejszego kapitału rozwinąć fabrykę i doprowadzić do doskonałości. Braki, które zauważyliśmy tutaj, wskazują nam, że kapitał wkładowy jest za mały i fabrykacja w skutek tego szwankuje. Z niekrajowców obesłali wystawę Kazimierz Granzow — zakład cegielniany w Kawenczynie (Warszawa) (cegła ogniotrwała) wyroby bardzo dobre, które w Kongresówce mają ustaloną opinję swoją. J. C. Hardmuth, fabryka pieców kaflowych i porcelanowych w Budwisz (cztery piece kaflowe i kuchnia). Fabryka ta posiada sławę prawie światową, zbytecznem by więc było rozpisywać się o niej. Karol Schlimpf, fabryka wyrobów keramicznych, Wiedeń (płyty gliniane, wzorzyste w drewnianych ramach) wyroby ładne; Engelhard hr. Wolkenstein, fabryka wyrobów keramicznych, Wildstein obok Eger (kamionkowe rury, nasady kominkowe, płyty kominkowe, ogniotrwałe cegły, wyroby szamotowe, kamienie okładzinowe i t. d.). Wyroby te są wcale dobre, zwłaszcza rury kominkowe. Nadto nadesłali Adolf Raschka z Nesseldorfu, dr. Dawid Rozenzweig z Czerniowiec, Kryciński Walerjan, Kołomyja. L. P. Dietz, Wokowice (Czechy) Kupke Biała. W wyrobach fabryk tych nie zauważyliśmy nic nadzwyczajnego; są to wogóle rzeczy mierne, a np. Kryciński z Kołomyi ma wiele braków. W spisie tym opuściliśmy księcia Liechtensteina, znakomitą fabrykę cegieł i wyrobów keramicznych, o której mówiliśmy już obszernie w poprzednich artykułach.

Klasa dziewiąta obejmuje wyroby stolarskie i tokarskie w zakresie budownictwa. Z prawdziwą przyjemnością bierzemy się do opisania wyrobów tej klasy. Mamy tu do czynienia z mistrzami swego zawodu. Gdzie spojrzysz, wszędzie dostrzedz można obok fachowej wiedzy i wykształcenia sumienną pracę, doprowadzoną do pedanterji, subtelne wykończenie w najdrobniejszych szczegółach, poczucie artystycznego piękna. W klasie tej wystawcy krajowi stanowczo górują nad zagranicznymi tak dobrocią materjału, jak i wykończeniem. Kształceni na wzorach zagranicznych przyjęli wszystko najlepsze i pożyteczne od swoich przodowników, reszty dokonała nauka i poczucie piękna i śmiało powiedzieć możemy, że jeżeli uczeń nie przewyższył mistrza, to mu w zupełności dorównał. Pierwszeństwo bezsprzecznie należy się tu p. Karolowi Hornungowi (pracownia stolarska, Lwów). Nadesłał on bramę dębową wchodową do westibulu $6^1/_2$ metr. wysoką, 2·66 szer. tudzież z rodzaju dekoracyjnego prześliczną szafę z lamperją, kredens dębowy, sofę orzechową i postument. Patrząc na te arcydzieła kunsztu stolarskiego nie mogliśmy wyjść z podziwu: zdaje się doprawdy nieprawdopodobnem, aby ta mozolna praca mogła być dziełem rąk ludzkich; w tych wyrobach stolarz ustąpił miejsca znakomitemu artyście. Bracia Wczelakowie Franciszek i Józef (parowa fabryka braci Wczelak, Lwów) rywalizują z p. Hornungiem. Współzawodnictwo to godne jak największej pochwały; tym tylko bowiem sposobem dojść można do doskonałości. Braci Wczelak mają nawet wiele danych do zajęcia stanowiska o wiele wyższego od p. Hornunga — mają parową fabrykę, mają cały sztab fachowych robotników i techników do wykonywania rysunków i planów, mogą tedy o wiele więcej w swej fabryce wyrabiać, a przez to samo udoskonalać się. To też zbiór okazów nadesłanych na wystawę imponuje już przedewszystkiem swoją mnogością. Widzimy tu bramę wjazdową z drzewa dębowego wykonaną w stylu *renaissance* do budującego się domu hr. Drohojowskiego; dalej widnieją okazałe drzwi wchodowe do budującego się pałacu sprawiedliwości we Lwowie, które będą jedyną ozdobą gmachu tego (sam gmach robi wrażenie więzienia, a co najwięcej koszar); okno weneckie czterodziałowe według najnowszej konstrukcji do budującej się willi prof. Zacharjewicza; wzory posadzek deszczułkowych z różnych gatunków drzew z odpowiedniemi szlakami; krzesła ogrodowe składane, różnych systemów, posadzka z deszczułek dębowych na asfalcie kładziona, próbki drzewa suszonego w parze w różnych odcieniach i naparzane na kolor czarny, okna najnowszej konstrukcji otwierane do środka z krytemi felcami i roleta drewniana, zastępująca okiennice, oraz story.

Wszystkie te wyroby są skończenie doskonałe i artystycznie piękne. Bobrich Antoni, zakład stolarski, Lwów, wystawił bramę wjazdową i okno podwójne. Karol Otto, pracownia artystyczno-stolarska, Kraków, wystawił drzwi i lamperje po bokach do urządzenia pokoju jadalnego z drzewa miękkiego o wypełnieniach nakładanych jaworem i z wypalonemi ozdobami; Eisenbart Teodor, Lwów, okna zwykłe patentowe i drzwi podwójne pokojowe. Marcin Prugar i syn, Lwów, modele okien, brama, drzwi do salonu; wyroby firm tych są doskonałe. Również bez zarzutu są wyroby firm: Antoni Baligrodzki i Stanisław Papciak. Jasło (drzwi z futryną i okno). Mielecki Jan, Lwów (drzwi i okno). Sokulski Tadeusz, Lwów (ramy i wzory do ram, brak gustu). Pawliszek Michał, Lwów (kredens w stylu *reneissance*). Okazy parkietów posadzek nadesłali Reinhold i Buber, Lwów, Helena hr. Mierowa (maszynowy wyrób) J. C. W. Arcyksiążę Albrecht, Żywiec. J. E. Eustachy ks. Sanguszko, Tarnów. Jan Truchanowicz, Sądowa Wisznia. Józef Stern i brat, Debreczyn. Nadto bednarstwo, t. j. wzory naczyń budowlanych w zakresie bednarstwa reprezentował z dobrym bardzo sukcesem Edward Hellwig, bednarz ze Lwowa. Pan Jan Christoph przedstawił story patentowane amerykańskie i zaluzje automatyczne patentowane, własnego wynalazku, o czem pisaliśmy już poprzednio. Dział artystycznego malarstwa na szkle i porcelanie reprezentował Antoni Konicek z Czech, który wystawił duże tafle drewniane z wypalonymi rysunkami.

Klasa dziesiąta obejmuje szkło, i wyroby szklarskie. Produkcja szła w kraju ma ogromną rację bytu i szanse powodzenia, szczególnie że główny podstawowy materjał do wyrobu szkła, piasek, mamy stosonkowo bardzo dobry i ogromnie dużo. Szczególnie szkło proste, zwykłe, powinno się tu wyrabiać i w tym kierunku powinny wytężyć swój rozwój i działalność nasze huty szklanne. Do szlachetniejszych gatunków szkła brać się nie możemy, szkoda zachodu i pracy. Największe i najsławniejsze huty szklanne całej Ausrrji, nie wyłączając Czech, które, jak wiadomo dostarczają najpiękniejszych wyrobów całej Europie, nie mają piasku i sprowadzają go z Niemiec; nasz piasek, jakkolwiek jest znakomity, jednak nie nadaje się do wyrobu szkła szlachetnego. My do naszych hut nie możemy sprowadzać piasku z Niemiec z powodu wysokich taryf kolejowych. Jakkolwiek huty nasze w swoim zakresie są bardzo dobre i są na drodze rozwoju, udoskonalania i postępu, brak im jednak krajowych osobników fachowych; huta szkła w Żółkwi ma werkmistrza i fachowych robotników z Czech, fabrykacja szkła wreszcie wymaga znacznych kapitałów nakładowych.

Huta szkła w Żółkwi jest jedynym reprezentantem krajowego wyrobu na wystawie. Wystawiła ona szyby różnych rozmiarów i kolorów, przedmioty ze szkła dętego i obrazowe przedstawienie procesu przy wyrobie szyb. Wyroby z dętego szkła są bardzo udatne i dobre i w tym kierunku tylko huta żółkiewska rozwijać się powinna.

O wiele gorzej wypadły szyby wyrabiane w Żółkwi i w tym kierunku huta żółkiewska powinna zaniechać eksperymentów, które nie dadzą jej pozytywnych i dodatnich rezultatów. Cylindry do lamp wyrabia huta dobre. Również wykonano bardzo poprawnie i czysto zamówienia szkła do magazynu p. Lewickiego według jego rysunku i modeli, który trzymając towary z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych, utrzymuje również obok tego i wyrób krajowy.

Zajmującą wystawę okazów szkła z zakresu budowlanego urządził p. K. Lewicki, kupiec we Lwowie. Najciekawszym i rzadkim okazem jest walec szyby solinowej 2 metry wysokości, z którego w fabryce wyrabiają szyby; drugi takiż walec szyby rubinowej $1^1/_2$ metra wysokości. Również piękny okaz szyby lustrowej z saskiej fabryki grubości $5^1/_2$ milim. wysokości 2 m. 117 milim. szer. umieścił w stojącej pozycji, w formie szyby. Jest ona tak dalece czystą i przeźroczą, że publiczność tłumnie odwiedzająca wystawę w pierwszej chwili utykała na nią nie mogąc jej dojrzeć. Ciekawe są również szyby prasowane, które przepuszczając kompletnie światło są nieprzeźroczyste. Tafle schronne szlifowane używane przy drzwiach parapetowych, aby przez użycie drzwi, farba, pokost i lakier się nie ścierały. Dalej ciekawy i ślicznie odrobiony słój na dokumenta do kamieni węgielnych; wachlarzowy wentylator szklany, ujęty w delikatną oprawę drewnianą, mający przed innymi to pierwszeństwo, że jest przeźroczysty i daje się bardzo łatwo oczyścić. Wentylator ten został wykonany według pomysłu i rysunku p. Lewickiego. Zauważyliśmy tam ładne kafle do pieca z Kołomyi dereniowane *a la Bachmiński* farbami emaljowanemi; tacę ścienną z dekoracją stylową: tło tacy białe, kolorowane dekoracje, a w środku na tle czerwonem orzełek polski, roboty p. Tadeusza Sławińskiego z Kołomyi. Z zagranicznych wyrobów głównie wystawił p. L. artykuły dekoracyjne, najpiękniejsze okazy majoliki krajów koronnych: węgierska, morawska, czeska, styryjska, nadreńska *(relief)* w staroniemieckim stylu). Najpiękniejsza jednak jest majolika szwajcarska, która co do charakteru rysunku i barw zbliżona jest do naszych kołomyjskich majolik. Dwa talerze z majoliki szwajcarskiej, przeznaczone na ścianę są artystyczne arcydzieła; źwierciadła (dna) talerzów są malowidła ręczne olejne, przedstawiające widoki Szwajcarji. Majolika szwajcarska jest glazurowana i mat, co właśnie stanowi nowość w dziale wyrobów majolikowych. Majolika szwajcarska odznacza wykończeniem pełnem wdzięku i precyzji. Prześliczny jest również garnitur do umywalni z majoliki rosyjskiej, wykonany według rysunku modelowanego prof. Hellmessera w formie muszki, płazów i gadów. Dalej piękny jest samowar rosyjski z fabryki Woroncowa w stylu bizantyjskim, niklowy, z białą kościaną armaturą. W klasie tej wystawili jeszcze swoje wyroby: A. Konicek, Praga, G. Schapira Lwów, T. Zajdzikowski Kraków (bardzo udolny herb. m. Lwowa ze szkła), K. Meltzer Czechy, J. Schönherz Berlin, J. Mehrer Lwów, J. Stauber Lwów, Dworak J. Wadowice i Geyling Karol nast. Wiedeń.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z miejskiej stacji ratunkowej.

Otwierając tę rubrykę mieliśmy przedewszystkiem na względzie uspokojenie naszych czytelników, że naszemu miastu niezagraża żadne niebezpieczeństwo. Groźny władyka azjatycki naprożno wysłałby czerń bakcylusów, profilaktyka wybudowała wały obronne, z poza których bronią miasta organy sanitarne magistratu. Naczelną komendę obrony objęli fizyk dr. Pawlikowski, chemik dr. Wąsowicz i sekretarz magistratu, referent miejskiej rady zdrowia p. Ostrowski. Cała armatura odporna spoczywa w ręku niestrudzonych lekarzy stacyjnych, dr. Hellmanna, dr. Landaua i dr. Riwczesa. Oprócz zwykłego nieżytu żołądka, zwykle w jesieni panującego, nie było dotychczas jednego wypadku cholery azjatyckiej. To też stacji ratunkowej słusznie nie ochrzczono mianem cholerycznej, gdyż istotnie spełnia ona podobne zadanie, jak Rettungsgesellschaft w Wiedniu lub pogotowie towarzy-

stwa ratunkowego w Krakowie. Niezmordowana praca urzędujących na niej lekarzy i wzywanie ich do wypadków nieidentycznych z istotą chorób gastrycznych, dowodzą tylko konieczności zaprowadzenia stałej stacji ratunkowej w naszem mieście. Sprawozdawca nasz nie opuścił ani jednego wypadku, wszędzie był obecnym i czuwając dniem i nocą, powodowany troską o stan zdrowotny mieszkańców naszego miasta, tylko zaszczytne uznanie dla organów miejskich przyznać musi.

* * *

Gniazdo dyzenterji. Przy ulicy Zyblikiewicza pod l. 19 jest sklepik z wiktuałami grajzlerelnika Neumanna. Od kilku tygodni zachorowała mu żona i dzieci, a pomimo tego niesumienny przekupień sprzedaje towary swe i w ten sposób szerzy chorobę po całej ulicy, która od czasu otwarcia stacji ratunkowej dostarczyła największego kontyngensu chorych na biegunkę. Dziś stan chorej, będącej również w ostatnich miesiącach macierzyństwa, pogorszył się nagle, wskutek czego zawezwano pomocy dr. Riwczesa. Przy tej sposobności dowiedziały się władze magistrackie, że ich zakazu prowadzenia sklepiku z wiktuałami, w miejscach połączonych z prywatnem pomieszkaniem, nieusłuchano, wskutek czego musiał magistrat zarządzić surową eksekutywę oddawna powziętej uchwały o grajzlernikach.

* * *

Guz na czole. O godzinie 2 popółnocy zgłosił się na stację ratunkową jakiś chłopiec zegarmistrzowski, ze skargą, że jego pan majster przyszedł do domu podochocony i kijem nabił mu guza na czole i obiecał wyprawić mu nazajutrz większe baty. Chłopiec dostał ze strachu dreszczy i zapewniał na stacji, że również przeszedł i cholerę... Najwięcej rozchodziło mu się o ów guz na czole, gdyż niemógł dobrze włożyć kapelusza.

* * *

Ostry nieżyt żołądka. Podeszły wiekiem dorożkarz, Szymon Bobelak, od dłuższego czasu skarżący się na kurcze żołądkowe, zapadł dziś znaczniej na zdrowiu i zawezwał pomocy lekarskiej. Na stację ratunkową przybiegła jego żona, lamentując, że mąż dostał cholery. Natychmiast wyruszyli lekarze dr. Hellmann i dr. Riwczes, obdarzyli chorego lekarstwami i uspokoiwszy wystraszoną rodzinę Bobelaka, zarządzili odpowiednie środki dezynfekcyjne. Skonstatowano ostry nieżyt żołądka.

* * *

Rozdrażnienie nerwowe. Strach ma wielkie oczy. Przy ulicy Łyczakowskiej mieszka pewna dama, żona wyższego urzędnika namiestnictwa, której się zdawało, że zachorowała na cholerę. Zawezwany dr. Riwczes zapisał jej środki uspakajające (antinervina) i z trudem wytłomaczył chorej, że myśl, jakoby zapadła na cholerę, jest tylko urojeniem.

* * *

Ucieczka chorej. U radnego miejskiego p. Jonasza służy już długie lata stara kucharka, która spracowawszy się przy kuchni dostała bolu głowy i mdłości. Obawiając się jednakże, żeby nie odwieziono jej do szpitala, zwłaszcza cholerycznego, gdyż wyobrażała sobie, że obecnie każdy szpital musi być cholerycznym, uciekła z domu. Natychmiast uwiadomiono o tem komisarjat dzielnicy i uproszono dra Riwczesa, aby w razie odszukania chorej, zechciał ją zbadać.

* * *

Fantazja suchotnika. Jakiś biedaczyna, suchotnik, zamieszkały przy ulicy Blacharskiej zawezwał pomocy dra Landaua, aby tenże wyleczył go z cholery. Przybyły lekarz uspokoił chorego i polecił stosować się do ordynacji domowego lekarza.

* * *

Skutki alkoholu. Na ulicy Panieńskiej wywrócił się wyrobnik Pliszyła i dostał silnych wymiotów. Znajomi odprowadzili go do mieszkania przy ulicy Korytnej l. 7 i uwiadomili dr. Landaua, że w tej kamienicy leży chory na cholerę. Zawezwany lekarz przekonał się, że nie ma do czynienia ani z cholerą azjatycką, ani też z choleryną, lecz z najzwyczajniejszem — *strombonicum nostras..*

* * *

Także Samarytanin. Onegdaj wieczorem zachorowała w domu Halina przy ulicy Kazimierzowskiej l. 17. kucharka wśród objawów wymiotów, biegunki i kurczów żołądkowych. Litościwy jej chlebodawca namyślał się dość długo czy zawezwać do niej lekarza i dopiero wczoraj popołudniu a zatem po 24 godzinach uwiadomił o tem stację ratunkową.

* * *

Stajnia Augiusza. Przy placu Teodora w domu Günzberga zachorowała kobieta na nieżyt żołądka. Spiesząc do każdego wypadku udaliśmy się również i tam. Zaduch nie do opisania, brud, niechlujstwo spotęgowane do najwyższego stopnia — oto cośmy zastali. Należałoby, albo zmusić gospodarza do większego utrzymywania porządku, albo też nająć na jego koszt pachołka któryby codziennie zamiatał w kamienicy i utrzymywał czystość.

* * *

Skutki upadku. Przy ulicy Trybunalskiej l. 1 spadła ze schodów Joanna Spiegel i wskutek silnego wstrząśnienia mózgu dostała wymiotów. Domownicy sądząc że biedaczka zapadła na cholerę, uwiadomili o tem stację ratunkową. Przybyły lekarz stacyjny wraz z dr. Krobickim udzielił chorej pierwszej pomocy i polecili odwieść ją do jej pomieszkania przy ulicy Źródlanej l. 40.

* * *

„Z tajemnic społecznych“. Na tak zwanej Sobieszczyźnie, w oparkanionym ogrodzie jest jaskinia podziemna, od dłuższego czasu różnym podejrzanym indywidunm służącą za schronisko. Towarzysze kunsztu eskamoterskiego oddawali się równocześnie w godzinach wolnych od zajęć fachowych wędzeniu kiszek, w popularnej gwarze złodziejskiej nazwanych batiarami. Skoro tylko któremu z towarzystwa udało się zwędzić komuś zegarek lub mamonę, ponura jaskinia ożywiała się, tapczany przemieniały się w stoły biesiadne, flaszki napełniały się perlącą szpagatówką a za przegryzkę służyły batiary. Przy stypie rozlegały się śpiewy weselne, zapewne piosenki o ojcu Merkurym i o zielonej łące. — Wczoraj widocznie dopisała kasa. Wódz dobranej wiary postanowił zatem zabawić się w zamkniętem kółku. Jakiś żyd dostarczył napitku, jednakże wódka źle oddziałała na żołądek naczelnika, czemu winien był, *nie żyd* lecz *nieżyt.* Dano znać na stację ratunkową. Zanim jednak dr. Hellmann pospieszył do chorego, który podług zeznań jakiejś baby przy anamnezie miał mieć kurcze łydkowe, wymioty, silną biegunkę i prawie poczernicę, towarzystwo niedowierzając dobrym intencjom dra Hellmanna, opuściło na cichostępach jaskinię, w której pozostał tylko rudy bryś, dogryzający resztki batiarów.

Oto obrazek z prawdziwych »tajemnic społecznych« miasta Lwowa.

* * *

Ogółem wzywano lekarzy do 30 drobnych wypadków gastrycznych a do stacji przyszło na ambulatorjum 12 osób.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk.

Niedziela 25 września.

XVIII. Walne zgromadzenie delegatów związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w sali ratuszowej.

O godzinie 10 rano w sali ratuszowej posiedzenie komitetu głównego powszechnej wystawy r. 1894.

O godzinie 10 rano XXV. walne zgromadzenie gal. Tow. aptekarskiego, ktore się odbędzie w salach Tow. przy ul. Pańskiej l. 22.

O godzinie w pół do ósmej wieczorem odbędzie się w Gwieździe przedstawienie amatorskie. Odegraną zostanie komedja Al. hr. Fredry »Dożywocie«.

Przed ławą przysięgłych: Rozprawa Emmy Myszkowskiej o zbrodnię morderstwa.

Poniedziałek 26 września.

Przed ławą przysięgłych: Rozprawa Hnata Werhoły o zbrodnię kradzieży.

Wtorek 27 września.

Przed ławą przysięgłych: Rozprawa Władysława Szumańskiego i towarzyszy o zbrodnię kradzieży.

O godzinie 5 koncert muzyki wojskowej 80 p. p. przed Domem inwalidów.

Środa 28 września.

O godzinie 5 koncert muzyki wojskowej 24 p. p. w parku Kilińskiego.

O godzinie 5 po południu posiedzenie dyrekcji funduszu propinacyjnego w sprawach dzierżawnych.

Czwartek 29 września.

O godzinie 5 koncert muzyki wojskowej 30 p. p. przed gmachem komendy korpusu.

Piątek 30 września.

O godzinie 5 koncert muzyki wojskowej 55 p. p. w ogrodzie miejskim.

Z wystawy obrazów. Jan Styka nadesłał na lwowską wystawę sztuk pięknych dwa portrety naturalnej wielkości »Portret p. Wiktora« oraz »Biust« przedstawiający p. Apolinarego Stokowskiego.

Komisje egzaminacyjne. Minister wyznań i oświecenia, w porozumieniu z Ministerstwem spraw wewnętrznych, zamianował dla egzaminów ścisłych, mających się odbyć w roku szkolnym 1892/93 według regulaminu dla *rygorozów medycznych* w Uniwersytecie w Krakowie następujących funkcjonarjuszów:

Komisarzem rządowym, nadzwyczajnego profesora Uniwersytetu, dr. Stanisława *Domańskiego*, a zastępcą jego zwyczajnego profesora Uniwersytetu, dr. Lucyana *Rydla;*

współegzaminatorem przy drugiem rygorozum medycznem, nadzwyczajnego profesora Uniwersytetu, dr. Leona M. *Jakubowskiego*, a zastępcą jego, praktycznego lekarza, dr. Augusta *Kwaśnickiego;*

współegzaminatorem przy trzeciem rygorozum medycznem, prywatnego docenta, dr. Rudolfa *Trzebickiego*, a zastępcą jego prywatnego docenta, dr. Aleksandra *Bossowskiego*.

Dla egzaminów farmaceutycznych:

I. na Uniwersytecie w Krakowie: Przy egzaminach wstępnych egzaminatorami: z fizyki, zwyczajnego profesora Uniwersytetu dr. Augusta *Witkowskiego;* z botaniki zwyczajnego profesora Uniwersytetu dr. Józefa *Rostafińskiego;* z ogólnej chemji, zwyczajnego profesora Uniwersytetu dr. Karola *Olszewskiego* i nadzwyczajnego profesora Uniwersytetu dr. Juljana *Schramma;* przy rygorozum farmaceutycznem: komisarzem rządowym, lekarza powiatowego i prywatnego docenta dr. Stanisława *Ponikło*, a zastępcą jego fizyka miejskiego dr. Jana *Buszka;* egzaminatorami: z chemji ogólnej i farmaceutycznej, zwyczajnego profesora Uniwersytetu dra Karola *Olszewskiego;* z farmakognozji zwyczajnego profesora Uniwersytetu dra Józefa *Łazarskiego;* asesorem, aptekarza Fortunata *Gralewskiego*, a jego zastępcą aptekarza Ernesta *Stockmara*.

II. Na Uniwersytecie we Lwowie: Przy egzaminach wstępnych, egzaminatorami: z fizyki zwyczajnego profesora Uniwersytetu dr. Oskara *Fabiana;* z botaniki, zwyczajnego profesora Uniwersytetu, dr. Teofila *Ciesielskiego;* z ogólnej chemii, zwyczajnego profesora Uniwersytetu, dr. Bronisława *Radziszewskiego*. Przy rygorozum farmaceutycznem, egzaminatorami: z chemji ogólnej i farmaceutycznej, zwyczajnego profesora Uniwersytetu, dr. Bronisława *Radziszewskiego;* z farmakognozji prywatnego docenta, dr. Władysława *Niemiłowicza;* asesorem, aptekarza Andrzeja *Kochanowskiego*, a jego zastępcą, aptekarza Jakóba *Piepesa*.

Z dyrekcji poczt i telegrafów. Według doniesienia norweskiego zarządu poczt, nie wolno odtąd z powodu niebezpieczeństwa zawleczenia cholery — aż do dalszego zarządzenia posyłać pocztą do Norwegji szmat, przenoszonych sukien, używanej pościeli i innych podobnych przodmiotów — a także owoców i jarzyn.

Zaś według doniesienia rumuńskiego zarządu poczt nie można aż do dalszego zarządzenia wprowadzać do Rumunji następujących przedmiotów: używanej a niewypranej bielizny i pościeli, znoszonych części ubrania, starych materyj na suknie i części takichże materyj z jakiegokolwiek materjału sporządzonych, w końcu odpadków papierowych.

Statystyka pocztowa. W sierpniu 1892 nadano we Lwowie: 268.720 listów prywatnych niepoleconych, 180.763 kart korespondencyjnych, 66.228 posyłek pod opaską, 14.612 posyłek z próbkami, 291.385 egzemplarzy gazet, 116.331 listów urzędowych, 57.088 listów poleconych, 13.149 przekazów na kwotę 449.352 złr. 71½ ct., 64.915 posyłek wartościowych. Ogółem 1,073.191 posyłek. Nadeszło do Lwowa 346.682 listów prywatnych niepoleconych, 168.165 kart korespondencyjnych, 53.805 posyłek pod opaską, 6.239 posyłek z próbkami, 111.431 egzemplarzy gazet, 53.050 listów urządowych, 68.150 listów poleconych, 41.931 przekazów na kwotę 692.986 złr. 33 ct., 34.772 posyłek wartościowych. Ogółem 884.225 przesyłek.

Przewodnik naukowy i literacki za miesiąc wrzesień b. r. obejmuje rozprawy dr. Feliksa Konecznego »Jagiełło i Witołd« (ciąg dalszy); A* »Bajkow, z kartek pamiętnika rękopiśmiennego 1824—1829 (ciąg dalszy); dr. Władysława Szajnochy »Płody kopalne Galicji, ich występowanie i zużytkowanie« (ciąg dalszy); prof. dr. Stanisława Starzyńskiego »Projekt galicyjskiej konstytucji 1790/91« (ciąg dalszy); dr. J. Siemiradzkiego »Listy z Ameryki«; Henryka Monata »Z nowej literaturz niemieckiej« (dokończenie); listy Andrzeja Edwarda Koźmiana 1830—1864 (ciąg dalszy) i kronikę literacką, w której między innemi dr. Zipper ocenia piąty rocznik pamiętnika towarzystwa literackiego imienia Adama Mickiewicza.

Instrukcje anticholeryczne. W myśl reskryptu ministerstwa z dnia 5 września 1886 l. 14057 wypracowała kraj. rada zdrowia pouczenie o cholerze i o zachowaniu się w czasie panowania tejże i ogłosiła je drukiem. Wszyscy właściciele realności otrzymawszy tę instrukcję zniewoleni są zastosować się do niej, gdyż w razie przeciwnym będą pociągnięci do odpowiedzialności.

Nieporządki w mieście. Pod tym tytułem należałoby nam otworzyć stałą rubrykę i rejestrować w niej te wszystkie usterki administracji miejskiej, które mogą się trafiać w małem miasteczku, ale kompromitują i dyskredytują organa miasta stołecznego. Następujący fakt usprawiedliwi zapewne owo *dictum acerbum*, jakie wystosowaliśmy tutaj pod adresem Magistratu.

Na prośby i rekursy p. Jana Makana, właściciela kilku realności, widział się Magistrat zniewolonym po obu stronach ulicy Panieńskiej urządzić chodnik wyłożony płytami kamiennymi. W tym celu zwieziono kilka fur płyt, ułożono je w sągi i pozostawiono bez żadnego dozoru, a konsekwencją tej niedbałości było, że po kilku miesiącach zabrakło większej połowy płyt, o czem zapewne Magistrat dotąd nic nie wie, gdyż wybory do nowej reprezentacji miejskiej absorbują wszystkie siły magistrackich panów. Teraz nie ma chodnika, nie ma płyt, które rozkradziono i ciekawi tylko jesteśmy, czem tę niedbałość swoją magistrat wytłómaczy i usprawiedliwi?

Nie dość na tem, że ulica Panieńska nie ma bruku, który także przyczynia się do zdrowotności miasta, ale nadto nie bywa ona nigdy skrapianą i zamiataną, wskutek czego cierpi na tem hygiena całej dzielnicy, gdyż pył i kurz są najbardziej zabójczemi roznosicielami chorób zaraźliwych.

Spełniliśmy obowiązek dziennikarski podnosząc tę kwestję. Reszta należy do magistratu t. j. zabezpieczenie reszty płyt przed zupełnem rozkradzeniem, położenie chodnika i skrapianie odnośnej ulicy.

Przedwcześnie uśmiercony. Według doniesienia *Gazety Narodowej* miał umrzeć w szpitalu wojskowym dr. Drobner wskutek zażytej przed kilku dniami trucizny w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego. Wiadomość ta jest nieprawdziwą, gdyż dr. Drobner żyje i znajduje się nawet na drodze wyzdrowienia.

Pan Feiwel. Jest to obywatel miasta Lwowa, mieszka przy *Sixtuskengasse*, z zawodu *Juwelier und Goldarbeiter*, poleca się *als bester Käufer* wszelkich tandetnych rzeczy, mienia, kupuje, szachruje i *auf Wunsch mittelst Korrespondenzkarte* handełesuje nawet po domach. Za prawdziwość tej biografji ręczymy, bo pan Feiwel kazał rozdawać po ulicach niemieckie karty powyższej treści.

Ręka rękę myje. Dochodzą nas liczne skargi na pewne nauczycielki i nauczycieli w tutejszych szkołach, że protegują w sposób w cale nie dwuznaczny handel papieru pani Jaworskiej przy ulicy Grodzickich położony, polecając uczennicom, aby tam a nie u kogo innego zeszyty i rekwizyta szkolne kupowały. Postępowanie takie byłoby co najwyżej niestosownem, ale staje się nieuczciwem i karygodnem w skutek tego, że pani Jaworska sprzedaje rekwizyta szkolne w lichszym gatunku po tej samej cenie, za jaką gdzieindziej towar bezwzględnie lepszej wartości otrzymać można. Pokazywano nam np. sześciocentowe zeszyty w sklepie Jaworskiej kupione, które mają tylko 8 półarkuszy, podczas gdy w innych składach za tę samą cenę zeszyty o 16 półarkuszach otrzymać można, i to w takim samem wykonaniu i z takiego samego papieru. Pomijając już tę okoliczność, że postępowanie podobne jest teroryzmem któremu uczniowie poddawać się muszą, aby nie popaść w niełaskę u swych przełożonych, pytamy, jak można żądać od dzieci, aby robiły niekiedy i ćwierćmilową drogę do p. Jaworskiej po zeszyt sześciocentowy gorszy i mniejszy, skoro w pobliżu za tę samą cenę lepszy i większy otrzymać mogą.

Na razie nie wymieniamy ani szkół, ani żadnych nazwisk, zaznaczamy jednak, że rodzice i opiekunowie uczniów postępowanie takie tłomaczą sobie i komentują w sposób, który naszym sferom nauczycielskim bynajmniej zaszczytu nie przynosi. (*R. P.*).

Ucieczka więźnia. Wczoraj o 4 godzinie po południu zbiegł z roboty w Krzywczycach więzień Michał Mendrala odsiadujący karę dwuletniego więzienia. Pochodzi on z Przytkowic powiatu Wadowickiego, liczy 27 lat i jest wzrostu średniego, ma niebieskie oczy, płowe włosy, twarz krągła bez żadnej szczególniejszej odnaki.

Samobójstwo. Wczoraj w południe zastrzelił się na cmentarzu Łyczakowskim na grobie ś. p. Kramarzewskiej, farmaceuta Leonard Bronisław S. Samobójca zostawił list do dyrekcji policji, w którym donosi, iż przybył wczoraj w nocy z zamiarem odebrania sobie życia ze Stanisławowa do Lwowa, gdzie ma rodziców. Przyczyna tego kroku nieznana. Dr. Elektorowicz skonstatował trzy strzały w okolicy serca, jeden zaś w prawej skroni, co spowodowało śmierć.

Kronika sądowa.

(Występek przeciw bezpieczeństwu życia).

Na sali małej w tutejszym sądzie karnym toczyła się wczoraj rozprawa przed zwykłym trybunałem wyrokującym przeciw Karolowi Marjanowi, uczniowi IV. klasy szkoły realnej we Lwowie, oskarżonemu o występek przeciw bezpieczeństwu życia.

Powodem oskarżenia było zdarzenie następujące: W nocy z dnia 19go na 20go czerwca b. r. otrzymał tutejszy urząd telegraficzny depeszę adresowaną do podsądnego, zamieszkałego przy drodze Wuleckiej we Lwowie. Depeszę tę miał wręczyć adresatowi woźny telegraficzny Jan Miziumski. Poszedł on na miejsce, lecz zastawszy bramę zamkniętą, przelazł przez parkan a następnie podsunął się pod okno domu zamieszkałego. W tej chwili zbudził się podsądny a widząc w oknie człowieka obcego, myśląc że to złodziej, uchwycił pistolet nabity do ręki, a gdy na zapytanie czegoby nieznany żądał nie otrzymał odpowiedzi, nie mierząc wcale, strzelił do okna. W tej chwili padł Miziumski na ziemię bez przytomności. Cucony jednakże odzyskał tyle siły, że sam poszedł do domu. Dnia tego po południu, zmarł Miziumski. a sekcja zwłok wykazała, że umarł z powodu otrzymanego postrzału.

Podsądny przyznaje się do czynu, twierdzi jednak, że uczynił to z obawy, gdyż przez dwie poprzednie nocy napadano ich dom, a w nocy krytycznej, zostawiła mu matka, zmuszona do nagłego wyjazdu 2.200 rubli.

Po przeprowadzonej rozprawie i po wywodach obrońcy trybunał uwolnił podsądnego od oskarżenia.

Kronika bukowińska.

* Wskutek zarządzonych przez rząd grecki ostrożności przeciwko zawleczeniu cholery zastanawia się aż do odwołania przewóz pakietów pocztowych i posyłek z próbkami z Austro Węgier do Grecji — oraz z innych krajów, o ile posyłki te przez Austro-Węgry przechodzą.

* Czerniowiecki magistrat zwrócił się z prośbą do komendy korpuśnej we Lwowie, aby w obec niebezpieczeństwa cholery, powstrzymać zwoływanie rekrutów i rezerwistów dnia 1 października. Komenda korpuśna odmówiła, twierdząc, że stan zdrowotny w kraju jest *ausgezeichnet*. Wobec tego więc, że cesarskie manewry odwołane zostały z powodu niebezpieczeństwa zawleczenia cholery, dalej, że władze urzędownie stwierdziły już pojawienie się cholery w zachodniej stronie naszego kraju, wreszcie w obec tego, że nakazane zostały możliwie najsurowsze środki, *Bukowiner Nachrichten* skromnie zapytują: Kto właściwie ma słuszność?

Pamiątki, zbiory i osobliwości Lwowa.

Muzeum Zakładu narodowego imienia Ossolińskich otwarte we wtorek i piątek od godziny 10-tej do 1-szej przed południem i od 3-ciej do 5-tej po południu. Wstęp wolny.

Muzeum imienia Dzieduszyckich, przy ulicy Teatralnej l. 18, otwarte dla publiczności w święta i niedziele od godziny 10-tej do 11-tej, w środę i sobotę od godziny 11-tej do 3-ciej. — Wstęp wolny.

Nieustająca wystawa sztuk pięknych, plac św. Ducha l. 10, I. piętro, w dawnym lokalu, otwarta codziennie od godziny 10-tej do 4-te, po południu. — Wstęp w dni powszednie 30 ct. w niedziele i święta 15 ct.

Biblioteka uniwersytecka otwarta codziennie z wyjątkiem dni ferialnych.

Gmach sejmowy można zwiedzać codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy tegoż gmachu.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 23 września.

Hotel Warszawski. S. Ustjanowski z Kuźmina, M. Sklepiński z Żółkwi, K. Macieliński z Żupany, Z. Janicki z Czystyłowa, K. Piotrowski z Zbydniowa, S. Godlewski z Dąbrowiec, J. Sanecki z Baworowa, M. Kisielnicki z Hniliczki, S. Jasiński z Kobierzyna, K. Zadurowicz z Ropczyc, M. Mironowicz z Oleszyc, J. Wanek z Pstrągowa, S. Modzelewski z Koralówki, A. Archavski z Paryża, S. Taussig z Wiednia, M. Schrollt z Wiednia, K. Schamann z Berna.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 24. września 1892. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	214·—	217·—
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	242·—	245·—
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	336·—	340·—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	215·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

		płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego	5% w. a. wylosow. w 40 latach	100·85	101·55
	" " wylosow. z 10% premią	107·50	108·30
	4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98·15	98·85
Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach		98·50	99·20
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk.	4% (I. emisja)	96·30	97·—
	" wylosowal. w 41½ latach	94·70	95·40
	4½% wylosowalne w 52 latach	99·50	100·20
	4% wylosowalne w 56 latach	94·—	94·70

III. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji (dawne 5%) 2½% w. a.	52·50	55·50
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

		płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej		104·50	105·20
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.		94·10	94·80
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.		101·30	102·—
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. (II. emisji)		101·—	101·70
Pożyczki krajowej	6% waluty austryjackiej	103·50	—·—
	4½% " "	97·60	98·30
	4% " "	91·30	92·—

V. Losy.

	płacą	żądają
Miasta Krakowa	22·75	24·75
Miasta Stanisławowa	29·50	32·50

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat cesarski	5·65	5·75
Napoleond'or	9·47	9·57
Pół imperjał	9·60	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·20	1·30
" " papierowy	1·19½	1·21½
100 marek niemieckich	58·50	59·—

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

	Pociąg					
	pospieszny		osobowy			mieszany
Przychodzą do Lwowa:						
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	6^{46}	9^{33}	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{10}	7^{21}	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	6^{55}	.	.
Z Suczawy	10^{09}	.	7^{56}	1^{42}	7^{06}	.
Z Kimpolunga	10^{09}	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	10^{09}	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Hliboki	10^{09}	.	.	.	7^{06}	.
Z Nowosielicy		.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Słobody rungurskiej	10^{09}	.	.	1^{42}	7^{06}	.
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}	.	.	1^{42}	.	.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	.
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.		9^{16}	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja		.	.	.	1^{41}	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.		9^{16}	.	1^{41}	.
Z Sokala i Bełzca			.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej		.	.	.	.	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	3^{07}	5^{26}	11^{01}	7^{56}	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów		.	.	.	7^{56}	
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}	.	9^{41}	10^{26}	.	
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	10^{52}	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	
Do Husiatyna via Halicz	6^{86}	.	.	3^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej	6^{86}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Kimpolunga	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	.	.	6^{16}	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	.	.	6^{16}	.	7^{41}	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	7^{36}

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Drobne ogłoszenia.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct.
Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

WSPIERAJMY PRZEMYSŁ OJCZYSTY!!

RATUJMY KRAJ OD EKONOMICZNEGO UPADKU!!

Wystawa przemysłu budowlanego

we Lwowie w 1892 r.

(Ciąg dalszy).

II.

Dział II. zawiera urządzenia w budynkach. Klasa trzynasta obejmuje zaopatrzenie budynków w wodę. Studniarstwo, piwnicy. Urządzenie łazienek i parni. W klasie tej oprócz p. Feliksa Schächtera, majstra blacharskiego ze Lwowa, który wystawił bardzo starannie wykończoną wannę, są sami obcokrajowcy.

Pierwszeństwo należy się tu wyrobom J. C. W. Arcyksięcia Albrechta. O wyrobach tych, ich dobroci i wykończeniu pisaliśmy już poprzednio. Zajmującą i nader pouczającą wystawą systematycznie bardzo ułożoną urządził p. Jan Schumann. Słów kilka poświęcić musimy jego wystawie. Otóż p. Schumann jest to gruntownie i fachowo w zakresie techniki wykształcony kupiec. Kiedy niedawno zakładał handel, wstępywał do niego, świadom ogromnej pracy i odpowiedzialności, jaką on, jako kupiec względem publiczności zaciąga; rozpoczął tedy mozolną pracę opartą na nauce i uczciwości — nie posługiwał się nigdy reklamą i... zwyciężył. Pan Schumann wypowiedział wojnę nieuczciwej konkurencji żydowskiej; sprowadzał towar z pierwszorzędnych fabryk, unormował ceny i dziś towary wszystkie w jego sklepie obok pierwszorzędnej jakości, są od żydowskich tańsze. Wielka w tym względzie zasługa p. Schumanna i za to mu się należy słuszne uznanie.

Trzymając zagraniczne wyroby ma obok tego swoją ogromną fabrykę w której wyrabia przedmioty z swojego zakresu. Każdę robotę jego cechuje sumienność i drobiazgowość. Na wystawie oglądaliśmy pompy, różne pompy ssąco-tłoczące, baran wodny, pompa miastowa, sikawka domowa (Garvens fabryka pomp). Urząd budowniczy m. Lwowa nadesłał hydraut używany do wodociągów miejskich we Lwowie i szyber do wodociągów. Nadto obesłali wystawę w tej klasie: Ferenc Jan, bednarz Czerniowce (narzędzia używane przy wykonywaniu robót budowlanych, jakoteż przyrządy do zaopatrzenia budynków w wodę), Rudolf F. Doute fabryka pomp i sikawek w Białej pompa przenośna, system Noël, przydatna do budownictwa i pompa rotacyjna), Antoni Kunz, pierwsza morawska fabryka pomp i wodociągów, Weisskirchen, zbiór różnych pomp, urządzenie łazienek, studnie ścienne, armatury wodociągowe, samodziałające wodociągi). Okazy wystawione są czysto i sumiennie wypracowane. Zajączkowski Mikołaj, bednarz, Czerniowce (narzędzia budowlane i przyrządy służące do zaopatrzenia budynków w wodę), M. Ritter, Wiedeń, (pompy ogrodowe).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z miejskiej stacji ratunkowej.

Ciekawy hrabia. Codziennie przychodzi na stację ratunkową hr. M., który dopytuje się ciekawie o postępy cholery w Hamburgu, w guberniach rosyjskich i innych stronach świata. Przy tej sposobności opowiada on o strasznych wypadkach cholery we Lwowie, o których naturalnie... słyszał tylko. Pan hrabia zdaje się być bardzo dobrze poinformowanym pod każdym względem, wie doskonale w jakiej ilości i w jakiej jakości nawieziono ostatniemi czasy cholery do Lwowa, na które kawiarnie i ile wypadków śmierci na dzień przeciętnie wypada, przyczem ludzie dobrego tonu giną »jak muchy« a plebs »jak komary«. Pomimo że hr. M. jest niewyczerpanym zbiornikiem tych cholerycznych wiadomości, posiada on zawsze dobry humor, bo utrzymuje, że cholera azjatycka jest jeszcze wiele łagodniejszą w porównaniu do cholery — wierzycielskiej. Lekarze pełniący służbę na stacji ratunkowej zawdzięczają jowialnemu hrabiemu niejedną wesoło spędzoną chwilę.

* * *

Barak choleryczny i skutki cierpliwości. Na Błoniach janowskich l. 28 urządziła gmina miasta Lwowa tymczasowy szpital choleryczny na cztery łóżka, który, nawiasem mówiąc, obiecali Janowczanie z dymem puścić. Na podwórzu tego szpitala znajduje się dezynfektor miejski. Wczoraj zakwaterował się w szpitalu pierwszy chory podejrzany o cholerę. Był nim Walenty Koza, wyrobnik, który w przejeździe z Bessarabji zasłabł w pociągu, dostawszy silnej biegunki. Biedaczysko był bardzo wystraszony i zgłodniały. Przybyły z pomocą lekarską dr. Helmann wybadał Kozę o przebiegu choroby i przekonał się, że rzekoma cholera była następstwem zbytniej cierpliwości Kozy i jego nieświadomości, jak w naturalnej potrzebie postąpić można w wagonie kolejowym. Po zdezynfekcjonowaniu i nakarmieniu niedoszłego choleryka wypuszczono go na wolność.

* * *

Cmentarz żydowski. Z wszystkich stron miasta zwożą się śmieci, wióra, introligatorskie skrawki papieru i t. p. na cmentarz izraelicki na Janowskiem, celem zasypania debr i niwelacji terenu cmentarnego. Wczoraj doczekali się spoczywający tam Dawidkowie i Manesy istotnego sądu ostatecznego, strasznego dnia kary ogniowej i pomsty Jehowy. Jakiś łobuz janowski zapalił wióra i w oka mgnieniu z głębi debry wydobywało się morze płomieni. Przejeżdżający podówczas tamtędy nasz sprawozdawca, powracający z cholerycznego baraku, uwiadomił telefonicznie lwowską straż pożarną, aby nie wyruszała do pożaru i niepotrzebnie nie alarmowała miasta a zawezwał natomiast straż akcyzową i służbę cmentarną celem stłumienia pożaru, co się też wkrótce powiodło.

* * *

Wczoraj przed południem zwiedził miejską stację ratunkową dr. Barzycki, inspektor sanitarny, wysłany z ramienia namiestnictwa na lustrację urządzeń sanitarnych. Dr. Barzyckiego oprowadzali pp. fizyk miejski dr. Pawlikowski i sekretarz Magistratu referent spraw sanitarnych Ostrowski, którym wyraził p. inspektor uznanie za gorliwą pracę i wielki porządek w zarządzeniach profilaktycznych.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk.

Środa 28 września.

O godzinie 6 wieczorem w wielkiej sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

O godzinie 5 koncert muzyki wojskowej 24 p. p. w parku Kilińskiego.

O godzinie 5 po południu posiedzenie dyrekcji funduszu propinacyjnego w sprawach dzierżawnych.

Czwartek 29 września.

O godzinie 9 rano w kościele OO. Karmelitów poświęcenie chorągwi cechowej stowarzyszenia majstrów murarskich, ciesielskich, kamieniarskich, rzeźbiarskich i t. d.

Na strzelnicy miejskiej doroczne strzelanie Towarzystwa strzeleckiego o sól i gęsi.

O godzinie 5 koncert muzyki wojskowej 30 p. p. przed gmachem komendy korpusu.

Piątek 30 września.

O godzinie 5 koncert muzyki wojskowej 55 p. p. w ogrodzie miejskim.

Ze szkoły ogrodniczej. Wykłady w tutejszej szkole ogrodniczej rozpoczynają się z dniem 15 października b. r. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcja ogrodu botanicznego we Lwowie.

Z teatru. Na otwarcie zimowego teatru (1 października) przygotowywa dyrekcja świetny dramat Sienkiewicza: »Na jedną kartę« w doskonałej obsadzie. Główną rolę dr. Józwowicza odegra p. Żelazowski, księcia odtworzy p. Zboiński, rolę Stelli — panna Dzirytówna, inne postacie w ciekawej sztuce wykonają panie: Cichocka i Urbanowicz, pp. Zawadzki, Woleński, Chmieliński, Trapszo. Reżyserję tego dramatu objął już p. Anastazy Trapszo.

Dzisiaj daną będzie w teatrze piękna operetka, p. t. »Opowieści Hoffmanna«.

Dr. Drobner, o którego śmierci z utrucia donosiły przed kilku dniami dzienniki, umarł w szpitalu wojskowym w c z o r a j rano.

Nareszcie się doczekali! Z niewymownem pragnieniem oczekiwany przez urzędników państwowych dodatek drożyzniany wyasygnowano nareszcie. Maluczko, a szczęśliwcy ci poczują się w dobrobycie, o jakim w najśmielszych nawet przypuszczeniach nie marzyli. — Na funkcjonarjuszów krajowej dyrekcji skarbu w Galicji, objętych dobrodziejstwem tego dodatku, przypada ryczałt 16.000 złr. — czyli po rozliczeniu na pojedynczych urzędników po 7 złr. 38 ct. — *słownie siedm złr. 38 ct. w. a.* — Ponieważ dodatek ten zostanie prawdopodobnie wypłacony *w nowej już walucie* — dostanie każden obdarowany pokaźną sumę *14 koron 76 szelągów.*

Olśnieni takiem hojnem obdarowaniem postanowili szczęśliwcy użyć tego dodatku na zabezpieczenie przyszłości swym rodzinom w ten sposób, że zawiązawszy spółkę *z ograniczoną poręką* zakupują za całą kwotę *losy tureckie,* które wygrywają *na papierze* po 600.000 franków.

Przywilej pana Bratla. Na rogu ulicy Sykstuskiej i Słowackiego zerwano starą kamienicę, by na jej miejscu postawić nową, w skutek czego kamienica sąsiednia, w której mieści się szynk pana Bratla, tyle ucierpiała, że musiano z lewego jej skrzydła z obu pięter wydelożować mieszkańców w obawie mogącej nastąpić katastrofy. Ściany popękane, szczelinami można od strony podwórza do pustych mieszkań zaglądać, ale szynk pana Bratla mieści się tam mimo tego — jedyny na lewem skrzydle zagrożonego domu.

Jeżeli zachodzi obawa, że runie pierwsze i drugie piętro, to gruzy nie wzbiją się ku niebu. tylko według odwiecznych praw natury spadną na dół, na szynk i na wszystkich, którzy się w nim znajdują.

Takie jest nasze zapatrywanie. Może komisja budownicza wychodzi z innego punktu widzenia i zarządziła już, aby się dom w danym razie zawalił jakoś bokiem, na prawo lub na lewo, nie deranżując pana Brantla i jego spirytuozów. Jeżeli władze są pewne, że głuche mury usłuchają ich rozkazu, to możemy sobie nawzajem powinszować tylko tej autonomicznej wszechmocy. Kto jednak bardziej dowierza prawu ciężkości niż różnym zarządzeniom i ich egzekutywie, ten niechaj się zastanowi nad potrzebą szynków nawet pod gruzami walących się domów i murów.

Panie! czy Pan ma cholerę? Onegdaj szedł sobie ulicą Piekarską jakiś sławetny obywatel w zbyt podniosłem rozanieleniu, wywołanem za pomocą częstszego wpatrywania się w głąb szklanicy. Zdążał co prawda niepewnym krokiem, lecz trzymał się dość ostro aż do hotelu krakowskiego. Tutaj zmogło go *uczucie* i legnął jak długi wzdłuż chodnika. W tej chwili zebrała się gromadka przechodniów, prawdopodobnie z zamiarem niesienia pomocy *zwalczonemu,* lecz pewne objawy natury cholerycznej wnet ich odstraszyły. Przywołano więc pana z półksiężycem i wskazano mu nieszczęśliwego; policaj zbliżył się do biedaka na... 3 kroki, lecz brakło mu animuszu do czynu, zdobył się natomiast na odwagę słowa i zapytał:

»Panie! czy pan ma cholerę?«

Biedaczysko jęknął w odpowiedzi.

Stróż bezpieczeństwa powiódł trwożnem okiem do około i tylko obecność kilku osób wstrzymała go od drapnięcia, cofnął się jednak jeszcze o trzy kroki i stentorowym zawołał głosem:

»Gadaj Pan czy masz cholerę?« — »Jaka tam cholera, panie policaj?« wystękał rozciągnięty na chodniku obywatel. — »A, to pan się upił?« indaguje półksiężyc. — »Tak, niby trochę!« — »Nu! to je co innego! pójdziemy na słoneczną!« — zakonkludował stróż bezpieczeństwa i z niepospolitem już animuszem ujął *chorego* za kołnierz i poprowadził... do furdygarni.

Wyzyskiwanie na wielką skalę. Wczoraj aresztowani zostali Jakób S. i Jan W., którzy w sieni jednego z domów przy ul. Krakowskiej ogrywali ludzi, osobliwie włościan nieobeznanych z grą tak zwaną »faryna«. Obaj ciągnęli nadzwyczajne zyski z swego geszeftu, za co oczywiście poszli do kozy.

Bankructwo. Wiedeński „*Creditoren-Verein*" ogłasza niewypłacalność Wolfa Holzera, właściciela składu papieru i sklepu galanteryjnego jako też firmy handlowej A. Mańkowskiego we Lwowie.

Kandydat na nieboszczyka. Wczoraj w południe jakiś jegomość idąc ulicą Jagiellońską, wydobył nagle rewolwer i począł nim tak manipulować, jak gdyby miał zamiar pozbawić się nim życia. Kilku świadków tego postępowania odebrało mu rewolwer i za ich interwencją oddano nieznanego jegomością w ręce policji.

Zgubił dziecko. Józefowi Prokopowiczowi, stróżowi szkoły izraelickiej zginął jego czteroletni synek Władysław i dotąd nie został odszukanym. Dobra opieka rodzicielska!

Zbiegowisko wywołała wczoraj żydówka swojem niestosownem zachowywaniem się przy placu bernardyńskim. Po przytrzymaniu jej okazało się, że cierpi na umyśle i była już raz umieszczoną w Zakładzie dla obłąkanych.

Z Macierzy Polskiej. Wczoraj o godzinie 10 przed południem, odbyło się pod przewodnictwem JE. pana Marszałka krajowego, Walne zgromadzenie obu Rad »Macierzy Polskiej«. Komisja kontrolująca przez usta hr. Władysława Koziebrodzkiego oświadczyła, że po przeprowadzeniu najskrupulatniejszego szkontra, znalazła rachunki »Macierzy« przedłożone jej za rok 1891 we wzorowym porządku i udzieliła Radzie wykonawczej absolutorjum.

Na posiedzeniu tem zastanawiano się nad tem, w jaki sposób »Macierz« mogła by osiągnąć większy niż dotąd zbyt swoich wydawnictw? Uchwalono: korzystać z kramarzy na odpustach i jarmarkach i za ich pośrednictwem starać się o rozkrzewienie wydawnictw.

Obecnie »Macierz« liczy 140 delegatów zajmujących się czynnie rozprzestrzenianiem wśród ludu książeczek tego pożytecznego wydawnictwa.

Z dyrekcji poczt i telegrafów. Na mocy rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 19 stycznia 1892 l. 59295 przenosi się z dniem 1 października b. r. urząd pocztowy w Uhrynowie średnim do Petranki. Urząd pocztowy Petranka będzie mieć połączenie z urzędem pocztowym w Rożniatowie za pomocą dziennie jednorazowej poczty pieszej.

Odległość między Petranką a Rożniatowem wynosi 13 kilometrów. Urząd pocztowy w Petrance zatrzyma ten sam zakres działania jak zniesiony urząd w Uhrynowie średnim. Do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Petrance należeć będą gminy i obszary dworskie w Petrance, Topolsku, Kamieniu, Ldzianach, tudzież obszary dworskie w Krasnej, Równi, Bezlochach, Nowicy, Laudestrenie, Grabówce i Uhrynowie średnim.

Istniejąca obecnie poczta piesza między Uhrynowem średnim i Kałuszem znosi się z dniem 30 września b. r.

Kronika sądowa.

Morderstwo.

Przed trybunałem sędziów przysięgłych stanął wczoraj Hnat Werchoła, także Muczanowskim zwany, oskarżony o zbrodnię skrytobójczego morderstwa i o zbrodnię kradzieży. — Rozprawie przewodniczy radca Kunzek, oskarża zast. prokuratorji dr. Przyłuski, broni dr. Fedak.

Akt oskarżenia przedstawia rzecz jak następuje:

Iwan Suchorab, gospodarz z Zameczka, był we środę 25 maja r. b. z żoną Kseńką na pogrzebie dziecka swej siostry. Wieczorem poszedł na wesele do Tytusa Zakuse, zabawił tam do późnej pory, po północy wrócił do domu ledwie żywy, zakrwawiony, z ciężką raną w piersiach. Zapytany, co mu się stało, opowiadał, że w drodze napadł go Hnat Werchoła i strzelił do niego.

Oględziny sądowo-lekarskie nazajutrz przedsięwzięte wykazały, że otrzymał on strzał śrutem, którego 22 ziarn utkwiło głęboko w piersiach, na powierzchni nie większej od dłoni, że zatem strzał ten padł z odległości bardzo nieznacznej. Suchorab w pięć dni po wypadku skończył życie, a sekcja zwłok wykazała jako bezpośrednią przyczynę śmierci odmę piersiową i ostre zapalenie opłucnej, które powstało w skutek przestrzelenia lewego płuca.

Powodów czynu tego nie umiał zmarły podać, żył bowiem z podsądnym w bardzo zażyłych stosunkach, przypuszczał tylko, że przyczyną mogła być sprawa o wóz skradziony. Niedawno bowiem nabył od Werchoły za 6 złr. tylną część wozu, którą mu jednakże wkrótce odebrano, a nadto do odpowiedzialności sądowej za jej posiadanie pociągnięto, okazało się bowiem, że wóz ten został skradziony. Wówczas zażądał Suchorab od oskarżonego zwrotu połowy ceny kupna, którą tenże obiecał zwrócić po żniwach. Innej pobudki zmarły nie podał. Podsądny utrzymywać miał z żoną jego Kseńką stosunek miłośny, a Suchorab ich schwytał pewnego razu na gorącym uczynku, twierdził jednak, że po ukaraniu żony, więcej się to nie powtórzyło. Podsądny przyznał się do winy, twierdził atoli, że dnia krytycznego napadł nań Suchorab i domagał się natychmiastowego zwrotu owych 3 złr., gdyż w przeciwnym razie go zabije. Wyrwawszy się z rąk napastnika, pobiegł do domu, porwał nabitą strzelbę i powrócił na miejsce wypadku, z zamiarem nastraszenia tylko Suchoraba. Śledztwo wykazało, że Werchoła od dłuższego czasu utrzymywał stosunek miłośny z żoną zmarłego Kseńką.

Kochali się, a jedyną przeszkodą do ich połączenia się węzłem małżeńskim był mąż Kseńki. Werchała postanowił go się pozbyć, co też 25 maja wykonał. W chwili aresztowania go, prosić on miał Kseńkę przez swą matkę, by nie wychodziła za mąż i czekała na niego do czasu, aż zostanie uwolniony.

Podczas rozprawy ciż sami świadkowie, którzy twierdzili w śledztwie, iż między Hnatem a Kseńką panował stosunek karygodny — oświadczyli, iż nic o tem nie wiedzą.

Kseńka, dla której rzekomo Hnat popełnić miał morderstwo, nie wygląda wcale ponętnie. Jest to już starsza, brzydka baba, matka 3-ga dzieci, która prawdopodobnie nigdy ponętną nie była. Zeznała, że z Hnatem raz tylko jeden gruchała i żądała, ażeby jej Hnat zapłacił za zabicie męża.

Dr. Fedak podniósł, że rozprawa odbywa się w uroczyste święto ruskie, pomimo, że podsądny, obrońca i świadkowie są obrządku gr. kat. i zaprotestował przeciw temu.

Sędziowie prrzysięgli prosili dra Fedaka w w interesie podsądnego, aby prowadził obronę w języku dla wszystkich zrozumiałym: po polsku. Obrońca na to się jednak nie zgodził. Wówczas prosili, aby mówił po rusku i po polsku. Na to także się nie zgodził. Ostatecznie przysięgli przystali na ruskie plaidoyer, gdyż musianoby wezwać tłumacza i rozprawa przez to by się przeciągnęła.

Zwierzchnik ławy przysięgłych p. Władysław Czerwieński ogłosił werdykt po godzinie 8. Na 1 pytanie w kierunku morderstwa odpowiedzieli 7 gł. tak, 5 nie, na 2 pytanie w kierunku kradzieży 9 gł. tak, na 3 pytanie w kierunku noszenia broni bez zezwolenia 12 gł. tak, na 4 pytanie w kierunku zabójstwa 12 gł. tak. Wyrok zapadł po godzinie 8·30. Werchoła zasądzony został na 7 lat ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem co 14 dni i ciemnicą na 24 godzin w rocznicę zabójstwa. Dzieciom Sucharoba przyznano po 150 złr., które mają być złożone do depozytu, a Kseńce dwadzieścia kilka złr.

Kronika prowincjonalna.

= Za inicjatywą miłośników sztuki, urządził zaproszony artysta teatrów prowincjonalnych p. Adolf Dulęba na dniu 24 b. m. wieczorek humorystyczny w sali I. instytutu sportowego w Grabownicy koło Sanoka.

W przedstawionych 5-ciu sylwetkach dał się p. Dulęba poznać, jako rutynowany, z zamiłowaniem i zrozumieniem sztukę uprawiający artysta.

Gra jego, pełna dystynkcji i swobody, dowodzi, iż ten nader inteligentny, dźwięcznym głosem i przyjemną powierzchownością obdarzony artysta — powinien zająć wybitne stanowisko na deskach jednego z większych teatrów, szczególnie w rolach salonowych i bohaterskich.

Nader licznie zebrana publiczność ubawiła się doskonale — dając wyraz uznania p. Dulębie gromkimi oklaskami podczas gry i po każdym wykonanym monologu, dziękując mu serdecznie za mile i przyjemnie spędzony wieczór.

Gorące słowa uznania należą się dyrektorowi fabryki wspomnianego instytutu sportowego p. Janowi Horodyńskiemu, który nie szczędził trudów — by również strona dekoracyjna sali wypadła jak najświetniej.

= Pierwszego października b. r. rozpoczyna się w Porembie rok szkolny krajowego warsztatu garncarskiego. Z nauki korzystać mogą tylko chłopcy, którzy ukończyli szkołę ludową i osiągnęli 14 rok życia. Nauka jest bezpłatną i trwa trzy lata. Bliższych wyjaśnień udziela zarząd zakładu w Porembie.

= Dr. Edward Krzyżanowski, ordynarjusz szpitala powiatowego i lekarz kolei państwowych w Buczaczu wydał broszurę pod tytułem: »Katechizm choleryczny czyli co robić podczas cholery?« Dziełko to, napisane nader popularnie i przystępnie, jest publikacją na czasie i może oddać w danym razie nieocenione przysługi tym, którzy do podanych w niem przepisów higienicznych i lekarskich ściśle się zastosują.

Kronika bukowińska.

* Władze bukowińskie zorganizowały w 312 gminach straże sanitarne. Bukowina terytorjalnie leży bliżej Azji niż Galicja, ale urządzeniami swemi i zapobiegliwością jest bardziej od nas do Zachodu zbliżoną.

* W Sadagórze dnia 22 b. m. o godz. 10 przybyło do poborcy imieniem komitetu kościelnego z kwitem na należność za reparacje domu parafialnego trzech obywateli, z których żaden nie znał innego języka jak tylko własny język polski. Otóż jeden z nich przemówił po polsku do pana poborcy, za co tenże zwymyślał ich i naigrawał się z ich języka, — używając przytem grubiańskich wyrazów.

Pan poborca jest rumunem, ale to nie upoważnia go zdaniem naszem do tego rodzaju postępowania, i jeśli doprowadza aż do zażaleń, to chyba sobie i stanowisku swojemu tylko uwłacza.

* W ostatniej chwili donosi nam nasz korespondent czerniowiecki, że miejscowość Zastawna pod Czerniowcami stoi w płomieniach.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 26 września

Hotel Warszawski. J. Kościński i A. Morawski z Przemyśla, T. Berger z Netuszan, J. Górski i H. Górski z Jabłonowa, K. Myciński z Kolbuszowa, S. Macieliński z Chorośnicy, M. Zakrzewski z Dembicy, K. Madejski z Brodów, R. Kopestyński z Jawiszowiec, A. Szczepański z Czernichowa, H. Wilczyński z Bóbrki, M. Hanusch, J. Wurst, K. Jendl, S. Pfeifer, K. Widt z Wiednia.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego

	Pociąg					
	pospieszny		osobowy			mięsz.
Przychodzą do Lwowa:						
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	6^{46}	9^{32}	.
Z Muszyny - Krynicy via Tarnow	.	.	9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{10}	7^{21}	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	6^{55}	.	.
Z Suczawy	10^{09}	.	7^{56}	1^{42}	7^{06}	.
Z Kimpolunga	10^{09}	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	10^{09}	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Hliboki	10^{09}	.	.	.	7^{06}	.
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Słobody rungurskiej	10^{09}	.	.	1^{42}	7^{06}	.
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}	.	.	1^{42}	.	.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	.
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	1^{41}	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9^{16}	.	1^{41}	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	3^{07}	5^{26}	11^{01}	7^{56}	.
Do Muszyny - Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	7^{56}	
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}	.	9^{41}	10^{26}	.	
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	10^{52}	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	3^{22}	.	
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	
Do Kimpolunga	6^{36}	.	.	3^{22}	.	
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	.	.	6^{16}	10^{21}	7^{41}	
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	.	.	6^{16}	.	7^{41}	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	7^{36}

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie przedpłaty przy nadchodzącym kwartale, gdyż od tego zależy uregulowanie nakładu i wysyłki.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie	**1** zlr **35** ct.		
Kwartalnie	**4** „ — „		
Półrocznie	**8** „ — „		
Rocznie	**16** „ — „		
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „ **15** „		

Na prowincji

z przesyłką pocztową:

Miesięcznie	**1** zlr. **70** ct
Kwartalnie	**5** „ — „
Półrocznie	**10** „ — „
Rocznie	**20** „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . **5** zlr. **80** ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . . **6** zlr. **70** ct.

Przedpłatę przysyłać najdogodniej przekazem pocztowym wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul Florjańska l. 28,** lub też do Administracji ***Kurjera Polskiego*** **we Lwowie ul. Kopernika l. 5.** Stosownie do tego gdzie komu bliżej i skąd pragnie pismo otrzymywać.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Niedziela 25 września.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w parku Krakowskim.

O godzinie 4 po południu koncert w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 7 mej wieczorem przedstawienie w miejscowym teatrze: „Dom otwarty“ Bałuckiego.

O godzinie 7-mej wieczorem teatr amatorski w lokalu Stowarzyszenia „Praca“.

Wspierajmy przemysł ojczysty! Ratujmy kraj od ekonomicznego upadku! Kto popiera ziomków pracę, pomnaża własny majątek.

Muzyka kościelna. W kościele N. P. Marji (dnia 25 b. m.) wykonaną będzie msza „Witta“ op. 8 konkursowa na 4 gł. męzkie z org. Graduale. Benedicat nos Deus. Fr. „Witta“. Offertorium Justus, justus germinabit. Fr. „Witta“

Z życia towarzyskiego. W dniu dzisiejszym (dnia 25 b. m.) o godz. 7 wieczorem pobłogosławiony będzie w kościele parafialnym w Wieliczce związek małżeński panny Marji Rogawskiej, córki Lubina Roli i Eugenii z Boczkowskiej Rogawskich z panem Karolem Mańkowskim, urzędnikiem salinarnym.

Ślub. Dnia 24 o godzinie 11-tej w kościele OO. Kapucynów ksiądz kanonik Jan Kanty Skrzyński, emerytowany proboszcz wojskowy w asystencji ks Centa, administratora kościoła N. P. Marji, oraz bardzo licznego duchowieństwa świeckiego jak i zakonnego, pobłogosławił związek małżeński pana Eugeniusza Gralewskiego, kupca i obywatela m. Krakowa syna ś. p. Ignacego, profesora, z panną Kazimierą Trauczyńską, córką ś. p. Józefa Trauczyńskiego, aptekarza. Obrzędowi towarzyszyła liczna rodzina nowożeńców. Podczas ślubu chór pod kierunkiem M. Świeżyńskiego wykonał koncertowo *Veni Creator* Freyera i *Ave Maria* Witta Orszak ślubny po obrzędzie udał się do mieszkania matki panny młodej. Kościół OO. Kapucynów był przystrojony uroczyście w piękne kwiaty i wspaniale oświetlony.

Z teatru. Nieuzasadniona bynajmniej panika, powstała z obawy przed cholerą, silnie odbija się na wszelkiego rodzajach przedstawieniach publicznych. Teatr zapełnia się zaledwie w trzeciej części, cyrk świeci pustkami. Panika, za tem idące unikanie teatru jak obecnie przynajmniej jest nie uzasadnione. I mamy nadzieję, że światlejsza publiczność podziela nasze zdanie i dobry da przykład, wlewając tem otuchę niepotrzebnie zatrwożonym.

Przedstawiono wczoraj wznowioną komedję „Jacuś“. Szczegółowe sprawozdanie odkładamy dla braku miejsca na dzień jutrzejszy.

Wieczorek amatorski w Stowarzyszeniu rzemieślniczem pod opieką św. Józefa („Praca“), który dzisiaj o godz. 7½ się rozpoczyna (ul. Karmelicka 46) przypominamy i polecamy gorąco względom i poparciu opiekunów, i życzliwych Stowarzyszeniu temu.

Wykłady harmonii i kontrapunktu rozpoczną się w konserwatorjum Towarzystwa muzycznego w poniedziałek dnia 26 b. m., zaś wykłady historji muzyki dnia 28, we środę o godzinie szóstej wieczorem. Wpisy przyjmuje w godzinach urzędowych kancelarja Towarzystwa.

Znikł bez wieści. Teresa Michnik z ulicy św. Sebastjana l. 7, zawiadomiła urząd policyjny, że jej mąż Wojciech, wydalił się przed tygodniem w niewiadomym kierunku z Krakowa i dotychczas nie powrócił.

Nowy wypadek. Idącego wczoraj rano ulicą Wiślną przechodnia zastanowić mogło szczególne widowisko. U jednego z domów przy wylocie ul. Gołębiej stała spora gromadka wyszabasowanych synów i cór Izraela, jakby w oczekiwaniu czegoś nadzwyczajnego, rosnąc z każdą chwilą w miarę nowo wychodzących z kamienicy współwyznawców. Masz sobie! Ani chybi, nowy wypadek cholery. Już boję się nawet podejść bliżej, aby się zapytać, tem więcej, że właśnie kumoszka jakaś mijająca gromadkę zdąża ku mnie. Jestem pewny, że widząc zaciekawionego nawet nie pytana zacznie sama mówić — jest to przecież cecha tradycyjnej kumoszki krakowskiej! Istotnie przez usta jej *Cracovia locuta est!* „Cie bodaj ich wciornaście, jak świat światem a Kraków Krakowem nie było dotąd jeszcze bożnicy na Gołębiej, a todaj!“.. Dalej już nie słuchałem unosząc ze sobą dziwnie przykre uczucia.

24 Września.

Wykaz. Dnia 22 b. m. od godziny 10 rano do godziny 8 wieczór przyjęci zostali następujący chorzy do szpitala cholerycznego:

1) Błażek Julja, robotnica z fabryki cygar, lat 18 z Podgórza, ciężarna z wymiotami.

2) Ryflicka Marja, wyrobnica lat 34, z ulicy Pańskiej l. 9, z gorączką.

3) Chudy Jan, strażnik akcyzowy, lat 24, z Grzegórzek, z bólem żołądka.

4) Marcińska Władysława, służąca, lat 20, z ulicy Niecałej l. 6, ciężarna z wymiotami.

Od godz. 8 wieczór 23 do 9 rano 24 września b r. przyjęte do szpitala cholerycznego:

1) Brzezińska Anna, wyrobnica lat 12, z ul. Skawińskiej l. 14 z nieżytem żołądka.

2) Zielińska Stanisława, wyrobnica lat 12, z ul. Skawińskiej l. 14, z nieżytem żołądka.

3) Grzybowska Katarzyna, wyrobnica lat 12, z ul. Skawińskiej l. 14, z nieżytem żołądka. Objadły się niedojrzałemi owocami.

Chorych na cholerę pozostaje u św. Łazarza 2, u Bonifratrów 4. Nikt nie umarł na cholerę.

Z magistratu m. Krakowa.

Zamknięcie granic Niemiec i Rosji. Dyrekcja policji w Krakowie otrzymała następujące urzędowe zawiadomienia:

Do Świetnej Dyrekcji Policji
w Krakowie.

Z powodu pojawienia się w Krakowie azjatyckiej cholery została z dniem dzisiejszym ze strony państwa niemieckiego granica od tutejszego państwa zamknięta.

Pozostawiono na razie przestęp granicy dla pobliskich mieszkańców nadgranicznych dozwolonym.

C. k. Ekspozytura urzędu cłowego I.
Chełmek 22 września 1892 r.

* * *

Do Świetnej Dyrekcji Policji
w Krakowie.

Donosi się uprzejmie, że granica ze strony rosyjskiej ze względów epidemii pojawiającej się w Galicji z dniem 23 sierpnia 1892 r. zamkniętą została.

C. k. Ekspozytura urzędu cłowego.
Sierosławice.

Ogłoszenia powyższe nie tyczą się bynajmniej Granicy (Maciek) i Mysłowic, gdzie funkcjonują komisje sanitarne. Przejazd przez te stacje po rewizji dozwolony. Inne pomniejsze stacje pograniczne są zamknięte dla wyjeżdżających z granic państwa austrjackiego.

Stacja obserwacyjna. Dziś o godzinie 12 w południe przeprowadzono internowanych z Schroniska osób z domów cholerycznych na stację obserwacyjną w ogrodzie Angielskim.

Piwowarzy na pociechę amatorów piwa ogłaszają, że napój ten nie jest podczas cholery szkodliwy a na dowód przytaczają pomyślny stan zdrowia wśród służby browarskiej

Z powiatu krakowskiego. Urzędowy referat donosi, że do dnia 24 b. m. do godziny 12 tej w południe, w całym powiecie krakowskim, nie zaszedł wypadek o podejrzanych objawach. Stan zdrowia pomyślny.

Ze stacji ratunkowej. Dnia 24 o godzinie wpół do 9 tej rano, pogotowie ratunkowe wezwane zostało przez dra Drożdża na ulicę Jagiellońską do chorej Karoliny Jaworskiej lat 65, którą odwieziono do szpitala św. Łazarza.

O godzinie 10 rano wezwano pogotowie na ulicę Zwierzyniecką do Marjanny Myszkowskiej, którą również odwieziono do szpitala św. Łazarza.

25 Września.

Ogólne rozgoryczenie zapanowało w mieście z powodu stagnacji, jaka coraz silniej daje się odczuwać kupcom i przemysłowcom krakowskim wskutek wydanych rozporządzeń sanitarnych. Jesteśmy zdania, że sporadyczne wypadki cholery nie powinny wprawdzie powstrzymywać akcji mającej na celu uchylenie groźniejszego nieszczęścia, ale też nie ma powodu do nadzwyczajnej paniki i że przeto kompetentne władze powinny co rychlej wydać rozporządzenia, które nie naruszając sanitarnych względów ostrożności uchylą zaniepokojenie i rozdrażnienie, jakie z niewątpliwą szkodą zapanowało w Krakowie i na targach galicyjskich.

Z drugiej strony wobec obawy przed cholerą mnożą się skargi na władze miejskie, które jednak uczyniły niemal wszystko co możliwe i ze względu na finanse miejskie dopuszczalne dla salwowania Krakowa i jego mieszkańców. Podajemy przeto tejdynie skargi, które dla szerszego ogółu mają doniosłość przypominając zarazem, że dochody miasta są szczupłe i że miasto jest zaledwie zdolne sprostać swoim zobowiązaniom, a na żadną pomoc kraju i rządu liczyć nie może, gdyż w szczególności szanowni posłowie krakowscy do Sejmu krajowego nie uznali za stosowne wyjaśnić w Sejmie krajowym trudnego położenia m. Krakowa, a z doświadczenia komisarza rządowego można było ten jedynie wniosek wyciągnąć, że rząd centralny o odpowiedniej pomocy materjalnej dla Krakowa nie myśli.

Wobec tego sami obywatele, a przedewszystkiem właściciele realności powinni ułatwiać zarządowi miejskiemu utrzymanie porządku i napędzać leniwych stróżów kamienicznych, aby o wiele dokładniej i nie czekając na karę wykonywali wydane już rozporządzenia zwierzchności gminnej.

Opornych stróżów należy bezwłocznie karać ścisłym aresztem, a opieszałych właścicieli domów znacznemi grzywnami, bo w ten sposób tylko zwyciężymy próżniactwo i karygodną opieszałość.

Zarząd miejski winien pracować z niestrudzoną gorliwością, a dzienniki podawać powinny wszelkie słuszne skargi, ale też nieuzasadnionemi skargami nie można obarczać autonomii krajowej i miejskiej, jeżeli z ujmą naszych praw narodowych nie chcemy jej ubezwładniać i zastąpić przez komisarzy rządowych. Niechże czytelnicy nasi przysyłają nam tylko motywowane skargi i niech zrozumieją, że te jedynie drukować będziemy, które w dobru publicznem mają swoje uzasadnienie.

Stacja centralna choleryczna. Dnia 24 o godzinie w pół do 5 po południu zawezwano wóz czerwonego krzyża na ulicę Pustą l. 5 do Marjanny Leśniak, lat 21, służącej Mojżesza Kragena, chorej już od piątku. Stan groźny, bardzo częste wymioty i biegunka. Według podania miała się Leśniakówna stykać z rodziną Loeflerów. Chorą odwieziono do szpitala Braci Miłosierdzia. Zresztą do godziny 12 w nocy nie było żadnego wypadku cholerycznego w Krakowie.

Na Zakrzówku znaleziono u żyda wczoraj pięć fur śledzi przywiezionych z Hamburga.

W Swoszowicach znajduje się kilku żydów przybyłych z Kazimierza celem osiedlenia tamże na czas cholery w Krakowie.

W Skawinie przebywa około 40 żydów zbiegłych z Lublina.

Żandarmerja energicznie bierze się do dzieła. Dziś lub jutro zarówno co do śledzi hamburskich jak i co do kazimierskich i lubelskich żydów zarządzone będą środki ochronne bardzo stanowcze.

Nowe wypadki cholery. Do chwili zamknięcia niniejszego numeru nie zaszedł żaden nowy wypadek cholery w naszem mieście.

Rocznice.

Gdy Karol XII, król szwedzki, doznał klęski pod Pułtawą, zachwiała się w Polsce korona Stanisława Leszczyńskiego. August II-gi niepomny traktatu altrandsztadzkiego, który uroczyście zawarł, wydaje odezwę do narodu polskiego, wzywającą do porzucenia Stanisława Leszczyńskiego.

Leszczyński opuszcza Warszawę, a w ślad za tem następuje smutny moment naszych dziejów: wprowadzenie na tron polski Augusta II przez Moskali. *Piotr Wielki przybywa 25 września 1709 roku do rezydencji hetmana Sieniawskiego w Piotrkowie nad Wisłą.* Hetman przyjmuje cara po królewsku, prezentuje mu wojsko polskie i oddaje mu honory, jakby własnemu monarsze... Biliński, wielki marszałek koronny i Karol Radziwiłł, wielki kanclerz litewski, składają carowi hołdy i podziękowania, że „polską wolność ocalił! Senatorowie wierni dotąd Leszczyńskiemu, opuszczają go tłumnie, mimo, że do niedawna najgłośniej narzekali na matactwa i niegodziwości Augusta II

Kalendarz. Dziś: śś. Władysława z Giel., Kleofasa męczennika; jutro. Jozafata biskupa.

Ostatnia poczta.

Panowie Rumuni skorzystali z uzyskanej co tylko większości w sejmie bukowińskim w sposób iście azjatycki. Oto przedewszystkiem bez wszelkiego powodu unieważnili wybór Polaka barona Capri'ego, wskutek czego opozycja jeszcze więcej osłabiona w przewidywaniu dalszych nadużyć Rumunów, opuściła sejm, aby swą obecnością nielegalizować systemu majoryzacyjnego. Mimo to Rumuni gospodarują dalej w sejmie, wybierają komisje itd. Czy hr. Taaffe, twórca słynnej ugody czesko-niemieckiej, która była powodem powrotu Niemców do sejmu praskiego, zaaranżuje w interesie mniejszości, z równą dla niej życzliwością, jakąś ugodę bukowińską?

Czeski sejm krajowy przyjął ustawę, zaprowadzającą krajowy dodatek do podatku spożywczego.

W Serbji już krew braterska lać się zaczęła. Rząd liberalny posłał do gminy Hadżybegowac urzędnika z żandarmami, celem usunięcia zarządu gminnego. Ludność stawiła opór zbrojny. Podczas starcia z żandarmerją, zginął jeden z mieszkańców miejscowości.

TELEGRAMY.

Dnia 25 września.

Wiadomości dworskie.

Budapeszt. Cesarz polował w Wyszehradzie ze szczęściem myśliwskiem.

Wiedeń. Król saski przybywa w poniedziałek z rana.

Wiedeń. Uprzejmość, jakiej doznał rumuński minister spraw zagranicznych na audjencji u Cesarza i hr. Kalnoky'ego, sprawiła nader ujmujące wrażenie w Bukareszcie.

Samoistny kościół na Bałkanach.

Białogród. *Serbia,* pismo kierunku liberalnego, zawiadamia, iż nuncjusz papiezki w Wiedniu zaproponował rządowi serbskiemu uregulowanie stosunków kościoła katolickiego w Serbii. Wiadomość *Serbii* należy przyjmować z wszelkiemi zastrzeżeniami.

Sprawa Trzcienieckiego i towarzyszy.

Wiedeń. W sprawie Trzcienieckiego i towarzyszy postępowanie dowodowe zostało zamknięte. Z kolei następują wnioski stron. — W Poniedziałek ciąg dalszy.

Cholera na prowincji.

Wiedeń. *Neues Wiener Tagblatt* donosi o 1 podejrzanym wypadku śmierci i o 1 zasłabnięciu w Żywcu, które przez miejscowych lekarzy zostały rozpoznane jako *cholera nostras.*

Cholera.

Hamburg. Zaszło wypadków śmierci 56, zasłabnięć 125.

Giełda.

Wiedeń. Kredyty 311·50 — akcje banku krajów 224·10 — akcje kolei państwowej 292 75.

Wiedeń. Dzienniki podnoszą, iż regulacja stosunków Kościoła katolickiego w Serbii nie mogłaby być dokonaną bez zezwolenia rządu austro węgierskiego, Serbia bowiem wchodzi w skład djecezji djakovarskiej.

Berlin. Poseł serbski Pawłowicz został odwołany. Miejsce jego zajął Markowicz.

Giełda krakowska.

Kleparz, 23 września 1892.

Płacono za 100 kilogramów netto:

Pszenica (biała) od ·— do ·—: czerwona ·— do ·—; żółta ·— do ·—; żyto ·— do ——; jęczmień (browarny) —·— do ·—; (na krupy) ·— do ·—: owies ·— do ·—; (z powodu świąt żydowskich „Nowy Rok“ nie było w piątek dnia 23 targu na zboże) rzepak ·— do —·—; proso 7·— do 9·—; jagły 11·— do 16·—; bób ·— do ·—; tatarka 7·50 do 9·—; soczewica —·— do —·—; koniczyna na paszę —·— do 2·80; lubianka —·— do —·—; kminek —·— ——; fasola (długa) 8·— do 12·—; groch (drobny) 10·— do 12·—; wyka ·— do ·—; kukurydza —·— do —·—; ziemniaki (hektolitr) 1·30 do 1·40; siano 2·60; słoma 1·70; masło (garniec) 3·50; jaja (kopa) 1·30; koniczyna (pasza) —.—; spirytus (hektolitr) na 95% Tralesa 82·—; okowita (hektolitr) na 80% Tralesa 78·—.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 24 września.

Grand Hotel. Franciszek Kotowicz, obyw. z Warszawy. — Anna Knoll, obyw. z Podola. — Wiktor Rossi, nadpor. 12 pułku dragonów z Wiednia.

Hotel Drezdeński. Smoliński Władysław, literat z Warszawy.

Hotel Pollera Ks. Jan Dzielski, proboszcz z Jurkowa. — Aleksander Dobrowolski, porucznik z Ekaterynosławia. — Dominik Lasocki, urzęd. Administracji „Kurjera Polskiego“. — Jan Zembrzycki, geometra rządowy z Brzeska.

Hotel Krakowski. Izydor Sobański, obyw. z Drohojowa.

Hotel Europejski. Napoleon Dorożewski, nadradca skarbu ze Lwowa. — Ernest Madejski, oficjalista ze Sierszy. — Ignacy Traubner, kupiec ze Lwowa. — Wilhelm Ueberall, kupiec z Warszawy. — Berthold Melcher, asystent urz. z Pless.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Bracia BILEWSCY w Krakowie obok kościoła N. P. Marji, polecają wszelkie gatunki rękawiczek: glacé, duńskie, jelonkowe, reniferowe, kangurowe z własnej fabryki, oraz trykotowe jedwabne i wełniane. 983 1 10

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** cnt., tłustym drukiem po **5** cnt. — Minimum ceny ogłoszeń **25** cnt.

Doniesienia rozmaite.

Folwark Rżyska, poczta Rzochów potrzebuje gorzelnika. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 2019 3 3

Urząd pocztowy w Prądniku poszukuje praktykanta. 2017 1 1

Dwóch uczni do praktyki stolarskiej poszukuje Wincenty Burzyński w Krakowie. 2019 2 2

Une Anglaise nouvellement arrivée à Cracovie, desire donner des leçons dans sa langue maternelle. **E. L. P.** au bureau du Journal. 2020 1 2

Filozof z **3 roku** poszuknje **lekcji** w miejscu. Wiadomość w Adm. „Kurjera Polskiego pod l. 2002. 1002 2 ?

Kąpielowy, który pracował 6 lat w pierwszorzędnych zakładach wodoleczniczych, posiadający świadectwa lekarskie uzdolnienia, poleca się JW. i WW. Panom do kąpieli w domu, Kneippowskiej kuracji, masażu. **Wojciech Kopyto, Półwsie Zwierzynieckie 21, dom Tillesa** 2014 3 6

Realność z pięknym domem murowanym, ogrodem i gruntem. Budynki gospodarcze itp. między Krakowem a Wieliczką, do sprzedania. Majątki, folwarki, kamienice do sprzedania, zamiany. Zgłoszenia w biurze komisowym **Wł. Jaworskiego** w Krakowie, Grodzka 30. 979 2 4

Bilard w bardzo dobrym stanie, jest do sprzedania w handlu Piotra JADOWSKIEGO, ulic aGrodzka, Nr. 46.

Nowo otwarta pracownia sukien mezkich
STANISŁAWA GADOWSKIEGO
w Krakowie, przy ulicy Kolejowej l. 18.

Przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres krawiectwa męzkiego wchodzące, tak z własnej, jakoteż i powierzonej materji, starając się o najdokładniejsze wykończenie tychże podług najświeższych żurnali w oznaczonym czasie i po cenach umiarkowanych. 920

Rok założenia 1872.

Odznaczony srebrnemi medalami przez c. k. ministerstwo handlu i wystawy krajowej z roku 1887.

Pierwszy krakowski fabryczny skład
FORTEPIANÓW, PIANIN i FISHARMONIJ
wyrobu krajowych i zagranicznych pierwszych firm



JANA DROZDOWSKIEGO.

Ma zaszczyt polecić Szan. P. T. Publiczności swój skład fabryczny oraz **wypożyczalnię nowych i używanych fortepianów**, uskutecznia **wszelkie zamiany** oraz **reperacje i strojenia po cenach umiarkowanych z gwarancją.** 954 3 72

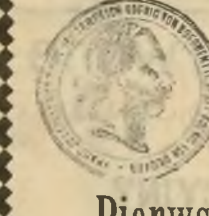
Kraków, ul. Florjańska l. 18, II-gie piętro

HANDEL WIN
JANA GRALEWSKIEGO
założony w Krakowie roku 1806. 958 5 100

Poleca swe **doborowe wina węgierskie, austrjackie, francuskie, włoskie i inne, tudzież szampany i koniaki.** Cenniki i próbki gratis i franco.
Handel przy ulicy grodzkiej, l. 44. Składy transitowe przy ulicy Brackiej, l. 13 i Kanoniczej, l. 20.

!Ważne dla pp. Obywateli!

Rok założenia 1867.



Odznaczona złotemi i srebrnemi medalami na wystawach krajowych przez c. k. Ministerstwo handlu.



Pierwsza krajowa Fabryka Powozów
JÓZEFA PAWLIKA
W PRZEMYŚLU,

poleca: nowozy, wózki i sanie różnych fasonów,

wozki węgierskie na resorach amerykańskich, powozy lekkie na resorach stalowych angielskich i styryjskich, sanie rosyjskie i t. p. wyroby według najnowszych wzorów: trwałe, z dobrego materjału i poręczeniem za doskonałość wyrobu.

Przyjmuje również stare w zamianę.

Reperacje i odnowienia uskutecznia szybko i po cenach przystępnych

Zamówienia uskuteczniam szybko, po nader przystępnych cenach.

Polecam się nadal Sz. P. T. Publiczności, dziękując za dotychczasowe względy. 905 5 52

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż objąłem dniem 1 lipca b r.

RESTAURACJĘ
w HOTELU W-go POLLERA (róg ul. Szpitalnej i ś. Marka).

KUCHNIA DOBRA i ZDROWA

Śniadania od godziny 8–11. wszelkie przekąski gorące à la minute. Obiady od godziny 12–4 à la carte. Abonament miesięcznie od 15 złr. Obiady od 60 ct. do domów prywatnych o 20% niżej.

Na wesela i zbiorowe kolacje

przyjmuję zamówienia we własnym lokalu restauracyjnym, jakoteż do domów prywatnych — po cenach umiarkowanych.

Bufet zaopatrzony w wszelkie gatunki wódek i win krajowych i zagranicznych. Polecam się względom Szanownej P. T. Publiczności.

6 31(2?–20) Z poważaniem FELIKS TURCZ

Rok założenia 1864.

Odznaczony listami pochwalnymi i srebrnym medalem zasługi z Wystawy krajowej z roku 1887, danym przez ces. król. Ministerstwo handlu,





PIERWSZY KRAKOWSKI MAGAZYN
WYROBÓW RYMARSKO-SIODLARSKICH
i
GALANTERYJNO-SKÓRZANYCH
JANA KLECZEŃSKIEGO
w Krakowie, Szpitalna l. 32, (vis-à-vis nowego teatru), 736

poleca

kufry, torby i torebki podróżne różnego rodzaju, nessesery, plaidrouleaux, futerały na laski, parasole, strzelby i rewolwery, paski damskie, paski do pledów, **portmonety, pularesy, étuis na cygara i papierosy,** portfele na papiery, kagańce, **obroże i szorki** na psy z niklowem lub pozłacanem okuciem **w wielkim wyborze, w jak najlepszym gatunku, po nader niskich cenach.**

WIELKI CYRK SIDOLI.

W nowo i elegancko wybudowanej arenie przy ulicy **Dietlowskiej.**

Dziś, w Niedzielę, dnia 25 Września

DWA

Wielkie Przedstawienia

Ostatni występ indyjskiej poskromicielki węży

MISS SIMONIA

z swoją produkcją z olbrzymiemi wężami (boą) i gołębiami.

Występ Miss ERNY i Mstr. WALTON

z wspaniale tresowanymi psami angielskiej rasy i małpami.

Pierwsze przedstawienie popołudniu o godz. 4-ej, na które każda osoba dorosła ma prawo zabrać jedno dziecko **bezpłatnie** ze sobą.

Wieczór o godz. 8-ej drugie wspaniałe przedstawienie z zupełnie świeżym programem.

DRUKARNIA i STEREOTYPIA
WŁ. L. ANCZYCA i SPÓŁKI
W KRAKOWIE,
ulica Kanonicza Nr. 9,
zaopatrzona
w najnowsze czcionki i maszyny
wykonywa roboty
szybko, tanio i ozdobnie.

Z wolnej ręki, z powodu wyjazdu

do nabycia

Handel towarów korzennych, delikatesów i win, z pokojami do śniadań

wraz z urządzeniem i wszelkim zapasem towarów **(w Śródmieściu)**
Bliższej wiadomości udziela p. **Adolf Nowakowski** w Krakowie, ulica Mikołajska l. 7, parter. 1001 2 2

NAJWIĘKSZY I PIERWSZY KONCESJONOWANY
ZAKŁAD POGRZEBOWY
„POMPES FUNEBRES"
A. SZAFRAŃSKIEGO w KRAKOWIE
Wesoła, ul. Kopernika Nr. 32, dom własny, filja ul. Mikołajska Nr. 26.

Posiada w wielkim wyborze
Sarkofagi i Trumny niklowe, stalowe, metalowe, dębowe i z miękkiego drzewa.
Materace i poduszki do trumien, wszelkie ubrania żałobne,
Krzyżyki i krzyże nagrobkowe,
Pomniki kamienne, zawsze kilka grobów murowanych, tak do odstąpienia, jak i do wynajęcia.
Katakumby do składania ciał na wieczystość.
Wielki wybór Wieńców z sztucznych, jak i z żywych kwiatów,
Szarfy z napisami do wieńców.
Najpiękniejsze karawany, tak oszklone, jak i nieoszklone.
Zaprzęgi do wyboru: konie białe lub kare.
REMIZY, POWOZY PAROKONNE i JEDNOKONNE.
Wysyła ludzi w bogatych uniformach do asystencji przy pogrzebach.
Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych, w najdrobniejszych szczegółach, rzetelnie, po bardzo umiarkowanych cenach i ze ścisłą punktualnością.
Podejmuje się sprowadzania zwłok z zagranicy jak również i przewożenia tychże tak w kraju jak i zagranicą.
Telegramy: A. Szafrański, ul. Kopernika, Nr. 32, Filja: ul. Mikołajska, Nr. 16.
766

Kamienica jedno-piętrowa

nowa, murowana w zdrowem miejscu **miedzy rogatką warszawską i wałem fortyfikacyjnym** położona, l. 150 z 8 pokoji i przedpokoju 3 kuchni i tyleż piwnic składająca się, **od podatku na 12 lat wolna,** jest zaraz pod bardzo korzystnemi warunkami z wolnej ręki do nabycia.
Bliższa wiadomość u właścicieli tamże od godziny 11 do 3 w poludnie. Pośrednictwo wykluczone 1005 1 3

Ostatni miesiąc!

Wielka 50-centowa loterja.

Ciągnienie 15 Października.

Główna wygrana **75.000 złr. w. a.**

880 **Losy po 50 centów są do nabycia w Krakowie** u pp. Jos. Altstädter, Amalia Eibenschütz, Stan. Feintuch, Sig. Gleitzmann, Isak Grajower, Jos. Heidenfeld, A. L. Hochwald, A. Holzer, Szymon Loria, Albert Mendelsburg, M. D. Trinkenreich. 17 27

Egzystencja za 60 fl.

Za pomocą przyrządów do znaczenia wszelkich robót kobiecych, jako bielizny, haftów i wszelkich tym podobnych rzeczy, do których to przyrządów wchodzą monogramy, litery, oraz wszelkie utensylia do drukowania. Wszystkie wogóle w najnowszych deseniach, wraz z potrzebnemi pouczeniami całkowicie za **60** złr. mogą Panie przyjemną, odpowiednią i wcale intratną egzystencję osiągnąć. Wszelkie modele do drukowania i znaczenia wysyła także częściowo. Prospekta i cenniki franco i gratis.

A. V. Völkl,

c. i k. uprzyw. rytownik, WIEN, VII, Neubaugasse Nr. 36. 873 7 20

Pasy maszynowe
podwójne i pojedyncze
również **rzemyki** do takowych, po najniższych cenach, poleca
JAN KLECZEŃSKI,
994 **rymarz,** 1 6
Szpitalna 32, vis-à-vis nowego teatru.

W chwili kiedy lekarze zalecają powszechne używanie wina czerwonego, przypomina się Szanownej Publiczności istniejący **przy ulicy Sławkowskiej pod l. 10** (gdzie Skład nasion i herbaty)

Skład zdrowych i pewnych oryginalnych win poważnej firmy 992 2 3

pp. Schröder et de Constans
dawniej
S. Thadée w Bordeaux.

Ceny są możliwie najprzystępniejsze a mianowicie:

WINA CZERWONE.

Medor za 1/1 butelkę	1.25
St. Estephe „ „	1.50
Château St. Pierre „	1.50
„ Pontet Canet „	1.—
„ Morgaux „	3.60
„ Larose „	3.70

WINA BIAŁE.

Chablis Montonne za 1/1 butelkę	1.50
Haut Santernes „ „	1.80

COGNAC.

Cognac po 2, 3 i 4 Złr. za 1/1 butelkę.

Wszech nauk lekarskich
Dr Edmund Puchacki
ordynuje
jak dawniej od godziny 2 giej do 4 popołudniu.
Ul. Sławkowska, L. 24.
Parter 20

!Nie potrzeba probować!

ładniejszą, czystszą, naturalnej białości płeć
można otrzymać
w przeciągu 5 minut!
bez żadnego różu

Wszelkie zmarszczki i plamy ospowe usuwa znakomicie

c. k. uprzyw. STUART CREMĘ.

Działa znakomicie na wszelkie zeszpecenia cery. — Cegiełka wraz z przepisem użycia **1 złr.** Można dostać jedynie w głównym składzie na Kraków 1000 2 3

W zakładzie fryzjerskim T. WISKIDY,
Plac Marjacki „pod Murzynami".

Bronisława Ustyanowicz
akuszerka i massażystka
tak, jak roku zeszłego
massuje
w domach prywatnych, jakoteż i u siebie.
Kraków, Gołębia l. 8
999 1 4

SKŁAD FUTER
Fr. CHĘCIŃSKIEGO
przy ul. Grodzkiej l. 18
na I. piętrze dom z dwomi balkonami
W KRAKOWIE.

Zaopatrzony jest w futra męskie, damskie, miejskie i do podróży, zarękawków, kołnierzy, czapek futrzanych męskich i damskich, oraz skórek pojedynczych futrzanych, które sprzedaje po zniżonych cenach.

Przyjmuję wszelkie obstalunki i roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące i starać się będę aby firma po ś. p. mężu moim dotąd ciesząca się zaufaniem Szanownej Publiczności i nadal poszczycić się niem mogła.
935 7 30 Pozostaję z uszanowaniem

J. Chęcińska.

NOWO OTWORZONY
ROSYJSKI SKŁAD HERBATY
pod firmą
R. HEILPERN
w Krakowie, ul. Grodzka l. 59,
poleca
NAJLEPSZĄ HERBATĘ
z Rosji „tranzyto" sprowadzoną,
po cenach następujących, a mianowicie:
za jeden funt po rs. 3·00, 2·40, 2·00, 1·69, 1·20
za złr. 3·00, 2·40, 2.00, 1.60, 1·20
w paczkach 1/1, 1/2, 1/4, 1/8, 1/16, 1/32 funtowych, oraz w oryginalnych skrzynkach w wielkim wyborze.
Handlującym stosowne ustępstwo.
Zamówienia z prowincji nie mniej dwóch funtów uskutecznia się odwrotną pocztą franco. 981 1 10

ŁOBZÓW
obszar dworski pod Krakowem, jest z wolnej ręki na sprzedaż przez parcelację.
Bliższa wiadomość **u właściciela, w domu pod Nr. 5 przy ul. Mikołajskiej w Krakowie.** 105 1 2

Przenoszę
mój pensjonat wraz z koncesjonowaną od roku 1861 szkołą ośmioklasową
z Bochni do Krakowa.
Zgłoszenia przyjmuję **od 15-go października b. r. przy ulicy Zwierzynieckiej l. 18, I piętro.** Przyjmuję też panny uczęszczające do seminarjum nauczycielskiego, szkoły przemysłowej i konserwatorjum.
Fortepian w domu — konwersacja francuska i niemiecka.
976 3 3 **Róża Herbst.**

Starzec ośmdziesięcioletni
wraz z żoną wiekową, były obywatel z królestwa nie mogący zapracować, zrujnowany z powodu udziału w wypadkach w 1846, 1863 roku, udaje się do wspaniałomyślności Rodaków o ratunek w nędzy. Mieszka przy ulicy Kanoniczej Nr. 15 w oficynie I p.
Łaskawe datki przyjmuje również Adm. Kurjera Polskiego pod l. Z. W.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez policzenia prowizji.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego.